Ner 120. Kraków, Sobota 30 Maja 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 29 maja.

Porównano naszą Akademię umiejętności do zakonu rycerzy ducha, posuwających się naprzód dla zwalczenia jedynego nieprzyjaciela: — błędu, i dla osiągnięcia jedynego celu, jaki mają: — prawdy. Jutro staną przed nami ci rycerze, których imiona są naszej nauki chlubą i zaszczytem, świetnem wspomnieniem przeszłości, wielką na przyszłość nadzieją, i zdadzą nam sprawę z całorocznej kampanii, opowiedzą o zwycięstwach i tryumfach, dokonają podziału trofeów. Nie ci sami prowadzą ich już wodzowie, którzy przed siedmnastu laty na ich czele stanęli. Jedni z nich w groby się już pokładli, podając innym „szczebel do sławy grodu,“ inni otoczeni uwielbieniem, miłością i wdzięcznością wszystkich, odpoczywają po pełnym trudów i zasług żywocie, patrzą na dzieło przez siebie stworzone i prowadzone lat długi szereg, nie skąpiąc rad i wskazówek tym, którzy po nich objęli bogatą i wspaniałą spuściznę.

Tak jak i w roku przeszłym uroczystość jutrzejszą zagai mąż stanu, jeden z najwybitniejszych w epoce współczesnej, który do niedawna kierownicze w państwie zajmował stanowisko, a dziś — usunąwszy się z szerokiej politycznej widowni — obiecał niespożyty zasób sił swoich i zdolności obrócić wyłącznie dla dobra kraju, na czem Akademia, w której mąż ten reprezentuje dostojnego jej Protektora i której od pierwszego zawiązku czynnym jest członkiem, bez wątpienia niepospolicie skorzysta, uciekając się we wszystkich swoich dążeniach i usiłowaniach do energicznej jego pomocy i skutecznego poparcia. Samo nazwisko Juliana Dunajewskiego dodaje poważnej Instytucyi świetności i blasku, oraz stanowi rękojmię, że jej potrzeby i żądania znajdą zawsze u Tronu i rządu niepospolitego orędownika.

Na trybunie prezydyalnej inne zresztą zasiędą osoby. Miejsce zajmowane od dawna przez czcigodną postać Józefa Majera, postać zrosłą ściśle z przeszłością i losami Akademii, zajmie jutro mąż, na którego spadł trudny obowiązek wyręczenia sędziwego patryarchy uczonych naszych w zbyt już dla niego nużących, a niepospolicie ważnych czynnościach. Z obowiązku tego nikt z pewnością lepiej wywiązać się nie potrafi, nikt po temu odpowiedniejszych niema warunków, jak dotychczasowy jeneralny Sekretarz, który od śmierci Józefa Szujskiego dzielnie i chlubnie wypełniał lukę powstałą w Akademii wskutek owej przedwczesnej i nieodżałowanej straty. Niedawno na tem samem miejscu ocenialiśmy doniosłość i znaczenie zmian, jakie zaszły w zarządzie Akademii i daliśmy wyraz ufności, jaką wśród całego społeczeństwa obudziły nazwiska: Stanisława Tarnowskiego i Stanisława Smolki; powtarzać się nie będziemy, zaznaczamy więc tylko, że jutrzejsze pierwsze wystąpienie publiczne nowych wodzów naszych rycerzy ducha, inauguruje nową erę w rozwoju Instytucyi, której istnienie jest wobec świata niezbitym dowodem żywotności oraz wymownem świadectwem sił moralnych naszego narodu.

Podwójnie ważne posiedzenie jutrzejsze z innego także względu stanowić będzie podobny dowód i podobne świadectwo. Starym zwyczajem zwołano je na miesiąc maj w celu uczczenia podniosłej pamiątki nadania majowej konstytucyi, którego-to dziejowego faktu stuletnią niedawno obchodziliśmy rocznicę. Temu też przedmiotowi poświęci jutro odpowiedni odczyt uczony profesor historyi polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, a Akademii nowy jeneralny Sekretarz; będzie to jedynie właściwy i poważny sposób, w jaki uczci naukowy świat polski tę rocznicę takiej doniosłości moralnej pełną.

Pod jej wrażeniem rozpoczęła się dla Akademii tegoroczna na polu ducha kampania; w jakim kierunku nowy wódz prowadzić ją będzie, sam zapowiedział wyraźnie rok temu, zamykając sprawozdanie z rocznych czynności. „Służyć — mówił — nauce polskiej i nauce powszechnej w Polsce, rozszerzać i posuwać ją według sił i możności na każdem polu, badać naturę naszego kraju i naszego narodu, jednę w zjawiskach fizycznego, drugą w zjawiskach moralnego i historycznego życia; służyć nauce polskiej tu na własnym gruncie, robić jej dobre imię u obcych, a dążyć zawsze do tego, żeby ją prowadzić do dobroczynnego dla swoich, świetnego u obcych stanowiska — takie jest nasze zadanie i nasz obowiązek.“ Pytanie, czy obowiązek ten rzeczywiście Akademia spełnia i czy do tego celu stopniowo się zbliża — zostawił ówczesny Sekretarz bez odpowiedzi. Społeczeństwo, pod którego sąd pytanie to oddane zostało, zarówno dziś, jak i w późnej przyszłości, kiedy dokładniej ocenić będzie można ogrom usług przez Akademię oddanych, zawsze jeden i ten sam wypowiedzieć będzie musiało wyrok, że utworzenie i cała działalność Instytucyi, wznoszącej tak wysoko pochodnię wiedzy, a zostawiającej tak świetne i niestarte ślady w historyi polskiej nauki i cywilizacyi, stanowić będą jednę z najpiękniejszych kart w naszych dziejach porozbiorowych.

Przegląd polityczny.

Ponieważ stronnictwo liberalne w **sejmie węgierskim** postanowiło solidarnie głosować za przedłożonym już pod obrady projektem reformy administracyjnej, ośmiu posłów wystąpiło z liberalnego klubu, żeby zachować sobie wolność zdania. Posłowie ci nie przyłączą się do żadnego innego stronnictwa, a zresztą stale zajmować będą takie stanowisko, na jakie się zdecyduje obóz liberalny.

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu **Böttichera** pojawiły się znowu; podobno prowadzą się z nim już nawet odnośne układy w sprawie objęcia przez niego posady prezydenta centralnego pruskiego akcyjnego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Nie potwierdza tych pogłosek ton przemówienia, jakie wypowiedział p. Bötticher w Stralsundzie na wystawie gospodarczej podczas uroczystego obiadu. Minister mówił wprawdzie tylko o ogólnem położeniu politycznem i o traktatach handlowych; pewność jednak i stanowczość, z jaką wypowiadał swoje zdanie świadczyły, że uważa stanowisko swoje za niezachwiane. Oto, ciekawsze ustępy z mowy Böttichera: „Jest to wolą cesarza, jego wolą poważną, żeby popierać wszelkiemi siłami dobrobyt publiczny — i wierzcie mi panowie, niepokoje nie są tak uzasadnione, jak się to często w kraju słyszy. **Horyzont polityczny jest jasny i czysty.** Nie trzeba się niepokoić przesadami ze strony francuskiej i niemieckiej. Według mojej opinii, nigdzie nie da się znaleść rozumny powód do wszczęcia z nami zatargu, a my nigdy z pewnością sami go nie rozpoczniemy.“ O traktatach handlowych mówił minister: „Gdyby nawet nowe traktaty handlowe nie mogły utrzymać tej miary ochronnej, jakiej rolnictwo doznawało dotychczas, i tak jeszcze niema żadnego powodu utrzymywać, że rolnictwo poniesie straty.“

Według informacyj niektórych dzienników, p. **Thielen** nie przyjął ofiarowanej mu teki ministra komunikacyj; rozpoczęto zatem odpowiednie rokowania z bar. Hammersteinem. Informacye te mało są wiarygodne.

Rozeszły się przed niedawnym czasem pogłoski, że **car rosyjski** wybiera się w podróż do Moskwy, ale że zupełnie będzie ignorował tamtejszą wystawę francuską, a natomiast weźmie udział w otwarciu wystawy produktów azyatyckich. Byłaby to nader wyraźna manifestacya; tak się też nie stało. Otwarcia wystawy azyatyckiej dokonano bez cesarza, który jednak w istocie w tych dniach ma do Moskwy przybyć. Car zamieszka w posiadłości w. ks. Sergiusza, Iljenskoje, położonej pod miastem, i tam będzie oczekiwał powrotu syna z podróży naokoło świata.

Wielki książę **Jerzy**, brat rosyjskiego następcy tronu, wyjechał z Aten przez Konstantynopol do Krymu. Wczoraj, powitany przez Nelidowa, przybył do Konstantynopola, gdzie zabawi jeszcze przez dzisiaj. W. książę mieszka na pokładzie statku „Admirał Korniłow.“

Male Novine donoszą, że centralna komisya partyi liberalnej, odpowiednio do wniosku deputowanego Ribaraca, uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko dwom, wyprzeć się wszelkiej solidarności z **Risticzem** i **Belimarkowiczem** w sprawie wydalenia królowej i zawiadomić wszystkich członków stronnictwa, że obaj wzmiankowani rejenci nie są ani naczelnikami ani członkami partyi liberalnej.

Serbski minister finansów **Vuicz** wyjechał za urlopem do Karlsbadu. Podobnież wziął urlop minister spraw zagranicznych Gjorgjewicz.

Jak przed kilkoma dniami donieśliśmy, na granicy **turecko-bułgarskiej**, w wiosce Flosovidil, położonej w górach Rodope, przyszło do zajść między mahometańską ludnością a bułgarską strażą cłową. Przy tej sposobności obustronnie naruszono linię graniczną. Rząd turecki zgodził się na propozycyę rządu bułgarskiego, żeby wysłać do Flosovidil mięszaną komisyę w sprawie dokładnego wyznaczenia granic. Powołani do komisyi oficerowie tureccy wyjechali już w tym celu z Saloniki.

Ajencya bałkańska donosi z Zofii: Wobec wystosowanego do rządu rumuńskiego żądania gabinetu bułgarskiego w sprawie wydania obu bułgarskich emigrantów, podejrzanych o zamordowanie Belczewa: **Rizowa** i **Nojarowa**, zbadał rząd rumuński odnośne dokumenta oraz zastanawiał się nad wyrokiem kompetentnego sędziego śledczego, oświadczającym się przeciwko wydaniu. Rząd rumuński postanowił ostatecznie obu emigrantów z Rumunii wydalić. Rizow odstawiony już został do granicy rosyjskiej.

Z **Nanking** donoszą o gwałtownych rozruchach, wywołanych tam przeciwko europejczykom, którzy też gromadnie opuszczają miasto. Ekscedenci podpalili i zrabowali szkołę dziewcząt, utrzymywaną przez metodystów. Angielski statek wojenny „Porpoise“ odpłynął do Nanking; równocześnie wysłał tam swoje wojsko rząd chiński w celu przywrócenia porządku.

Z Sedhin w **Senegalii** donoszą, że administrator kolonialny Forichon zginął w walce z handlarzami niewolników.

W sprawie likwidacyi Zakładu kredytowego włościańskiego.

Lwów 28 maja.

(✕) Przed kilku tygodniami donioslem wam o przestrodze, uczynionej przez komitet likwidacyjny Zakładu kredytowego włościańskiego, iż z powodu powolnego tempa likwidacyi dłużnicy włościanie mogą być narażeni na sprzedaż swych posiadłości. W przedmiocie tym wystosował obecnie Wydział krajowy okólnik do wydziałów powiatowych, w którym podniósł, że komitet likwidacyjny Zakładu kred. włościańskiego przesyłając reprezentantom powiatowym zamknięcie rachunków za rok 1890, uwidoczniające dotychczasowe wyniki likwidacyi, zawiadomił je, iż wobec wysokich kosztów administracyi, zagrażających naruszeniem kapitału obrotowego, będzie musiał komitet przyspieszyć zlikwidowanie reszty wierzytelności Zakładu, i że z tego powodu nie będzie się już mógł nadal powodować wobec dłużników temi samemi względami, jak dotychczas. Będzie więc zmuszonym, aby obowiązek swój należycie spełnić, kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, a wątpliwe pretensye cedować. Kiedy Zakład włościański popadł w likwidacyę i mnóstwo zagród włościańskich miało pójść na sprzedaż, zalecał Wydział krajowy reprezentacyom powiatowym rozwinięcie akcyi w tym kierunku, ażeby zagrody te nie dostały się w obce ręce, aby je dla włościan uratować — owóż obecnie z zadowoleniem stwierdził Wydział krajowy, iż polecenia jego nie pozostały bez skutku. Dzięki obywatelskiemu poczuciu obowiązku ze strony reprezentacyj powiatowych, liczba dłużników Zakładu w naszym kraju w stosunkowo niedługim przeciągu czasu z blisko 21,000 zmalała do 8457. Dość to jeszcze jednak poważna cyfra rodzin, którym grozi wywłaszczenie i nędza!

Wydział krajowy oświadczył wydziałom powiatowym, że nie potrzebuje przedstawiać, jakie szkodliwe następstwa dla kraju i dla naszych stosunków społecznych pociągnąćby za sobą musiało wywłaszczenie tylu rodzin! To też w rozpoczętej akcyi nie wypada nam ustawać.

Tak zacnie rozpoczęty ratunek naszych włościan-rolników należy doprowadzić do skutku, ratując jeszcze tych, których uratować można.

Wydział krajowy nie zapoznaje trudności, na jakie dalsza akcya powiatów natrafiać może. — Brak funduszów i brak sił odpowiednich będą zapewne największemi przeszkodami, o jakie najlepsze intencye rozbić się mogą. Dlatego Wydział krajowy niema zamiaru przepisywać reprezentacyom powiatowym, ażeby powiaty tylko o własnych środkach dalszą akcyę poprowadziły.

W jaki sposób i w jakiej drodze rzecz może być z pożytkiem przeprowadzoną, zależeć to będzie — zdaniem Wydziału krajowego — od miejscowych warunków. Rozwinięcie przeto dalszej akcyi Wydział krajowy pozostawia własnemu uznaniu reprezentacyj powiatowych. Obecnie zwrócił tylko uwagę reprezentacyj powiatowych na doniosłość tej sprawy, jakoteż na okoliczność, iż w razie gdyby która z reprezentacyj powiatowych, nie posiadająca własnych kas powiatowych, albo nie mająca w swoim okręgu Towarzystw zaliczkowych, któreby do odkupienia wszystkich pretensyj zakładu w powiecie skłonić mogła, zechciała na ten cel zaciągnąć pożyczkę, będzie ją mogła uzyskać w Banku krajowym.

Oświadczenia hr. Taaffego.

Na odbytem we środę posiedzeniu komisyi budżetowej, obradowano nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych. W dyskusyi zabrał głos także hr. Taaffe i złożył znaczące oświadczenia. Przebieg rozpraw był następujący:

Młodoczech dep. Dr **Herold** zaznaczył, iż od lat 12 w wielkich kwestyach politycznych i socyalnych nastał zastój, zdradzający, iż rząd nie ma pewnego i jasnego celu przed sobą. Odnosi się to szczególnie do kwestyi reformy konstytucyi, której naród czeski domaga się nieustannie w duchu autonomii. Spodziewano się, że system rządów hr. Taaffego dojdzie do tego. Z odpowiedzi na interpelacyę z r. 1889, w której rząd oświadczył, iż na razie nie może wnosić zmiany konstytucyi i połączonej z nią koronacyi cesarza na króla czeskiego, widać jednak, iż uprawnionych nadziei i żądań czeskiego narodu rząd spełnić nie chce. Naród czeski szczególnie tą okolicznością jest rozgoryczony, iż ugodę wzięto w związku z odmową reformy konstytucyi i koronacyi królewskiej. Kwestya czeska stała się odtąd raną na całym organizmie monarchii, a szczęśliwe jej rozwiązanie, polega na zadowoleniu czeskiego narodu. Błędem było próbować takiego rozwiązania, którego celem było zadowolenie pretensyj niemieckiej ludności, pretensyj, do których nie miano ani prawa, ani żadnego powodu. Także na polu kwestyi narodowej nie mamy do zaznaczenia żadnego postępu. Żądanie, aby czeski język był językiem urzędowym w służbie wewnętrznej, żądanie, które domaga się tylko równego prawa z Niemcami, pozostaje niespełnionem. Także i co do rozwoju swobód obywatelskich, nastał nietylko zastój, ale bywają nawet ograniczane prawa obywatelskie, poręczone ustawami zasadniczemi. Faworyzowanie biurokracyi jest większe, policyjna interwencya obraźliwą i dotkliwą. Wielki proces, jaki prowadzi naród czeski o swoje prawa, o swą egzystencyę narodową, musi być rozstrzygniętym, im wcześniej, tem lepiej; skoro bowiem naród przekona się, że jego zapatrywania i żądania nie są uwzględnione, a jego najświętsze uczucia bywają obrażane, wówczas nie ograniczy się on tylko do demonstracyi, ale opanuje go rozgoryczenie, które lubo milczące, będzie jednak wymownem i może się stać dla państwa nader niebezpiecznem.

Dep. **Kaizl** omawiał stanowisko polityki rządowej wobec swobód obywatelskich. Antiliberalne stanowisko rządu stoi w związku z całem pojmowaniem zadań państwa, gdyż ucisk klas pracujących przez organa państwowe jest tylko dziecięciem tej ustawy, z której wypływa surowa centralizacya. Każdy ruch robotników uważa się u nas za coś niebezpiecznego dla państwa i zakazanego. Policyjnym naciskiem nie przytłumi się jednak tego wielkiego ruchu.

Deput. **Bareuther** zaznacza, iż w wywodach Herolda tkwi myśl, aby czeski język w całym kraju, a więc i w okręgach niemieckich stał się panującym. To jest niemożliwem. Państwo musi używać jednego języka administracyjnego, a tym może być tylko język niemiecki. Dep. **Menger** podnosi sprzeczności w wywodach Herolda. Prawda, że rozwój ustaw zasadniczych, szczególnie ze względu na ustawodawstwo wykonawcze, jak niemniej rozwój administracyi w duchu autonomicznym nie posuwa się naprzód, ale postęp w tej mierze jest tak długo niemożliwym, jak długo istnieje zawzięta nienawiść między narodowościami, której to nienawiści dowód złożyła partya młodoczeska przy sposobności rokowań ugodowych.

Prezes gabinetu hr. **Taaffe** złożył z kolei następujące oświadczenie: „Zarzucono rządowi, a także i reprezentacyi państwa wogóle, iż na polu praw konstytucyjnych nastał zastój, iż konstytucya oraz prawa zasadnicze nie doznają dalszego rozwinięcia. Pod tym względem chciałbym podnieść, iż przedewszystkiem musi być zadaniem rządu: wzmocnienie podstaw konstytucyi i wyrobienie dla niej ogólnego uznania; fakt takiego ogólnego uznania musi być uważanym za postęp, a należałoby sobie życzyć, aby się konstytucya także u nas silnie wżyła. Wydoskonalenie i rozszerzenie politycznych praw zasadniczych jest nawet u nas połączone z szczególnemi trudnościami, gdyż każda taka kwestya bywa dziś u nas prawie wyłącznie ocenianą ze stanowiska narodowego. Z tego też powodu nie byłoby rzeczą łatwą już obecnie podjąć żądanego przez pierwszego mowcę rozszerzenia autonomii i wciągnięcia ludności samej do zadań administracyi przez ściślejsze zjednoczenie organów autonomicznych z władzami politycznemi. Potrzeba pod tym względem jednego warunku, a tym jest: narodowościowy pokój, gdyż w przeciwnym razie, jak to podniósł dep. Dr Menger, przeciwieństwa tylkoby się zaostrzyły.

Rząd w tej mierze uczynił krok uprzedzający; próbował on doprowadzić do skutku ugodę między obu narodowościami w Czechach; niestety, zaszły stosunki, które nie umożliwiły jeszcze spełnienia odnośnych zamiarów rządu. **Rząd jednak stoi niezachwianie przy punktacyach wiedeńskich i starać się będzie o ich zupełne przeprowadzenie.** Rząd zgadza się z życzeniem uczynienia zadość narodowym uczuciom, ale przytem nie można tylko myśleć o uczuciach jednej, lecz także o uczuciach drugiej narodowości, aby, czyniąc przyjemność jednemu, nie odtrącało się drugiego. **Co się tyczy niemieckiego języka urzędowego, rząd musi się jego trzymać, gdyż przez to tylko wogóle możliwą jest odpowiednia jednolita administracya,** pomijając już to, iż spełnienie przeciwnych życzeń natrafiłoby na nieprzezwyciężone trudności finansowe. Natomiast jednak rząd nie odstępuje od zasady, aby w relacyach ze stronami pod każdym względem czyniono zadość potrzebom ludności co do języka ojczystego.“

Oto najwybitniejszy pod względem politycznym ustęp z oświadczeń hr. Taaffego. Omawia je dokładniej nasz korespondent wiedeński, a list jego sprawie tej poświęcony brzmi:

Wiedeń 28 maja.

(?) Hrabia Taaffe nie należy do rzędu tych mężów stanu, którzy lubią olśniewać publiczność krasomówczymi popisami. Prezes gabinetu przemawia bardzo rzadko, ale też, skoro przemówi, zwykle powie coś ważnego. Tak też wczorajsze wywody hr. Taaffego w komisyi budżetowej stanowią bardzo ważną, niejako programową manifestacyę. O ile ona nie jest zupełnie pomyślną dla tych wszystkich, którzy pragną rozszerzenia autonomii krajowej, a stanowczo odmowną względem żądań Czechów, odpowiedzialność za wywołanie tego oświadczenia rządowego, spada wyłącznie na młodoczeskich członków komisyi budżetowej. Najprostsza roztropność nakazywała nie stawiać pytań, jeżeli z góry doskonale wiedzieć musimy, że odpowiedź wypadnie niepomyślnie. Przeciwko tej zasadzie najprostszej roztropności politycznej nieustannie grzeszą posłowie Młodoczescy, ponieważ nie chodzi im wcale o skuteczną taktykę parlamentarną, lecz jedynie o demonstracye i o popisywanie się przed publicznością *Narodnich listów.*

Dlatego poseł Herold w najniewłaściwszej chwili w miesiąc po mowie od tronu, która zaleciła zaniechać sporów konstytucyjnych i niedługo po jednomyślnie przyjętym adresie Smolki, który implicite przystawał na ten program, poruszył wczoraj tak kwestyę rozszerzenia autonomii krajowej, jako też sprawę czeskiego języka urzędowego.

Hr. Taaffe odpowiedział, że na teraz trudno przystąpić do rozszerzenia autonomii i do zlania władz krajowych z państwowemi. Skrócone sprawozdania z obrad komisyi zapewne w tem miejscu opuściły kilka ważnych zdań. Widocznie bowiem w dyskusyi dotknięto wyraźnie kwestyi połączenia Namiestnictwa z wydziałem krajowym i t. d., słowem zniesienia tegoczesnego dualizmu władz państwowych a krajowych i utworzenia jednolitej administracyi, odpowiedzialnej po części sejmowi krajowemu, jak w Kroacyi. Taka zmiana administracyi byłaby logiczną konsekwencyą znacznego rozszerzenia autonomii krajowej. Otóż „na teraz“ hr. Taaffe podobne zmiany uważa jako niemożliwe. Dlaczego? Ponieważ niedostaje koniecznego im warunku: pokoju narodowego.

Są tacy, którzy sądzą, że właśnie wskutek rozszerzenia autonomii krajowej i wskutek usunięcia wpływów centralistycznych, w pojedynczych prowincyach nastanie wreszcie zgoda i spokój pomiędzy narodowościami. Inni, i do nich należy hr. Taaffe, przeciwnie sądzą, że zwiększona autonomia stałaby się tylko narzędziem ucisku dla jednej strony, a zatem zaostrzyłaby spory narodowościowe, gdyby podobną reformę nie wyprzedziła ugoda narodowościowa. I jedno i drugie zdanie jest słuszne, skoro uwzględnimy rozmaitość stosunków w różnych prowincyach. I tak n. p. rozszerzenie autonomii krajowej Morawii lub Styryi dziś wypadłoby wyłącznie na korzyść Niemców, na odwrót rozszerzenie autonomii krajowej Czech w tej chwili przyniosłoby korzyść wyłącznie Czechom. Afiszując tak głośno swą niechęć do ugody z Niemcami, Młodoczesi wśród niemieckich mieszkańców Czech znacznie zwiększyli istniejący oddawna wstręt przeciwko rozszerzeniu autonomii i wytworzyli położenie takie, że nawet najbardziej sprzyjający Czechom rząd na teraz musi się wyprzeć wszelkiej skłonności do rozszerzenia autonomii krajowej. To wszystko tak powszechnie znanem było od dawna, że trudno zrozumieć, dlaczego p. Herold pragnął koniecznie usłyszeć to jeszcze ponownie z ust prezesa gabinetu?

Najprzód ugoda — potem dopiero będzie można ewentualnie pomówić o rozszerzeniu autonomii krajowej! Stosownie do tej zasady hr. Taaffe ponownie oświadczył, że rząd obstaje przy ugodzie niemiecko-czeskiej. W praktyce w danych okolicznościach oświadczenie prezesa gabinetu nie zabezpiecza jeszcze rzeczywistego przeprowadzenia ugody, skoro Młodoczesi gotowi są uniemożebnić uchwalenie najważniejszych projektów ugodowych. Jednakże Niemcy muszą się zadowolnić oświadczeniem hr. Taaffego, skoro rząd nie posiada żadnych środków, aby sejm czeski zmusić do przyjęcia projektów ugodowych, a raczej powstrzymać Młodoczechów od obalenia ich, usunięciem się od głosowania. Rozwiązanie sejmu i ponowne wybory nie sprowadziłyby na teraz żadnej pomyśnej zmiany. — Czyżby jaki gabinet Plenera i Chlumetzkiego posiadał tajny środek do przeprowadzenia ugody? Takiego środka niema, a zatem też lewica nie może rządowi czynić w tym względzie żadnych uzasadnionych zarzutów, jeżeli ugoda napotyka na trudności, a natomiast powinna być zupełnie zadowolnioną z oświadczenia rządu, że przy ugodzie obstaje.

Jeszcze wyraźniej i nie złagodzona już żadnem zastrzeżeniem „na teraz“ brzmiała odpowiedź hr. Taaffego co do drugiego żądania p. Herolda. Hr. Taaffe oświadczył, że rząd obstaje przy niemieckim języku służbowym, który tworzy podstawę jednolitej administracyi. Czesi i także niektórzy ich przyjaciele niemieccy, jak n. p. *Vaterland,* w podobnych przypadkach wskazują zawsze na przykład Galicyi i nie chcą zrozumieć, dlaczego w administracyi tych dwóch prowincyj może, a nawet musi, zachodzić pewna różnica. A jednak prosty rzut oka na położenie geograficzne i na dzieje Galicyi dostatecznie tę różnicę wyjaśnia. W Austryi fanatyzm centralistyczny zdziałał wiele szkody, ale na odwrót także doktryneryzm federacyjny w praktyce zawsze napotka na wytworzone dziejami i różnemi stosunkami właściwości odmienne, których nie można traktować według tego samego szablonu.

Wywody wczorajsze hr. Taaffego w kołach lewicy zostały przyjęte z wielką radością. Nawet zawsze skłonna do opozycyi *N. fr. Presse* przypisuje im wagę „politycznego programu“ i oświadcza, że upadły teraz wszelkie powody nieufności, które dotąd lewicę wstrzymywały od popierania rządu, a zmuszały wytrwać w pozycyi wyczekującej. Co do nas, we wczorajszych oświadczeniach hr. Taaffego widzimy głównie potwierdzenie tych zasad, które wypowiedział w grudniu r. 1889 i które stały się wstępem do ugody niemiecko-czeskiej, jakoteż dowód, że rząd nie liczy wcale na głosy frakcyi młodoczeskiej; bądź jak bądź nie jesteśmy jednak pewni, że te same organa lewicy, pomimo dzisiejszych swych oświadczeń przy lada jakiej sposobności nie powtórzą znowu znanych podejrzeń i insynuacyj względem zamysłów hr. Taaffego.

Natomiast pozycya Koła polskiego także wobec wczorajszych deklaracyj hr. Taaffego jest całkiem jasna. Nie wyrzekając się swego historycznego sztandaru autonomicznego, delegacya galicyjska zgadza się na teraz na utrzymanie *status quo* konstytucyjnego. To samo, co jeden z posłów naszych oświadczył w rozprawach nad budżetem ministeryum oświaty, można było powtórzyć na wczorajszem posiedzeniu: Pragniemy rozszerzenia autonomii, ale chwili obecnej nie uważamy jako stosownej do poruszania odnośnych zmian!

O język polski.

Jak niesłychanie ważną i niezmiernie wszystkich obchodzącą sprawą jest nauka języka polskiego dla społeczeństwa naszego w Poznańskiem,

o tem świadczy walne zebranie, jakie się odbyło we wtorek w Poznaniu. Zwołał je komitet obywatelski celem zastanowienia się nad reskryptem ministeryalnym, dozwalającym prywatnego uczenia języka polskiego. Wielka sala Bazarowa zapełniła się po same brzegi obywatelstwem wszystkich warstw i zawodów, na sali był ścisk wielki, a i przyległe pokoje i krużganki były zapełnione.

Wiec zagaił X. dziekan Woliński gorącą przemową, w której wskazał ważność nauki ojczystego języka, zaznaczył, iż znane rozporządzenie ministeryalne wprowadza pewne ułatwienie w prywatnem nauczaniu języka polskiego i dodał, „iż w tem rozporządzeniu upatrywać należy także chęć rządu zaradzenia grożącemu osłabieniu religijnemu w naszem społeczeństwie.“ Za te ulgi i ułatwienia wyraził mówca uznanie rządowi, podnosząc zarazem, iż społeczeństwo winno je przyjąć bez wahania i wprowadzić w życie z poświęceniem, ofiarnością i wytrwałością. Spadnie wskutek tego ciężar wielki na społeczeństwo i tak już walczące z trudnościami materyalnemi, lecz nie godzi się cofnąć przed tym trudem i ciężarem.

Zgromadzeni oklaskami przyjęli tę przemowę i wybrali X. Wolińskiego przewodniczącym wiecu. Następnie zabrał głos redaktor *Dz. Poznańskiego*, p. Fr. Dobrowolski, który przemówienie swe rozpoczął od określenia znaczenia dla każdego narodu jego języka. Dalej mówił, że uznaną i stwierdzoną jest rzeczą, że tylko prawidłowo i należycie kształcić się można za pośrednictwem ojczystego języka. Uznali to i uznają wszędzie pedagodzy i w szkole nieinaczej postępują. Wszędzie język ojczysty jest wykładowym, u nas tylko inaczej. Lat dwadzieścia dobiega, jak mąż żelazny, upojony sukcesami w sferze zewnętrznej polityki, zapragnął ich i w sferze wewnętrznej, nie cofając się przed niczem, nawet przed usiłowaniem zmienienia stosunków przyrodzonych, a zapoznawaniem praw nam przysługujących. W nienawiści swej upodobał sobie nas nadewszystko, rozpoczął też przeciw nam walkę. I zawrzała tak zwana walka kulturna, którą świeżo jeszcze mamy w pamięci. I posypały się prawa antipolskie, poczynając od prawa o języku urzędowym, a ukoronowaniem których była komisya kolonizacyjna. Żeby zaś tło, na którem się walka toczyła, więcej zrobić ponurem, nie oszczędzono nam tej wielkiej boleści, wypędzając ztąd przeszło 30,000 braci naszych za to tylko, że się tu w tej dzielnicy polskiej nie urodzili i że pracowali spokojnie. Człowiek ten nie ograniczył się do walki na polu kościelnem, narodowem, politycznem i ekonomicznem, ale walkę przeniósł i do szkoły. I usunięto wykład nauki w języku ojczystym, zaprowadzono szkoły symultanne, usunięto wpływ rodziców i Kościoła ze szkoły, powydalano ztąd do prowincyj niemieckich nauczycieli Polaków, a ztamtąd przysłano takich, którzy wcale języka polskiego nie umieją.

Wreszcie uderzono nas w samo serce, usuwając ze szkół elementarnych naukę języka polskiego, która już wówczas, t. j. do r. 1887, w bardzo szczupłych rozmiarach była tam udzielaną. Głoszono, że zrobiono to dlatego, żeby więcej było czasu na nauczenie się języka niemieckiego. My nie jesteśmy przeciwni uczeniu się języka niemieckiego — ale zgodnie z doświadczeniami wieków twierdzimy, że języka obcego najsnadniej i najskuteczniej nauczyć się można tylko za pośrednictwem ojczystego. — Starsze nasze pokolenie świadczy o tem, bo umie ono dobrze po niemiecku, gdy tymczasem dziś przy panującym systemie dzieci nasze nie nauczą się ani po niemiecku, ani poznają swego języka. Cel usunięcia nauki języka polskiego był inny, a ten znamy wszyscy. Ale omylono się; germanizacya nic nie zyskała.

Gdybyśmy się dali unieść słusznej zresztą dumie, to z podniesionem czołem powiedzieć moglibyśmy: Patrzcie, oto mimo wszystkiego pozostaliśmy czem jesteśmy, t. j. Polakami i pozostaniemy nimi na zawsze. Ale my chcemy nietylko być, lecz stawać się coraz dzielniejszymi i zacniejszymi i podążać za cywilizacyą ogólną. To zaś stać się tylko może za pośrednictwem kształcenia się w języku ojczystym.

Tymczasem wskutek usunięcia ze szkoły nauki języka polskiego, poziom uczucia religijnego i moralnego obniżył się w dzieciach naszych, a i rozwoju umysłowego. Cztery lata dopiero dobiegają, jak naukę języka ojczystego usunięto ze szkół ludowych, a skutki tego widoczne. Staraliśmy się temu zapobiedz, ucząc prywatnie dzieci nasze ojczystego języka, ale na objęcie wszystkich dzieci sił nam nie starczyło, a nauczycielom nie wolno było uczyć dzieci tego języka. Skutki tego są coraz widoczniejsze, a przyszło do tego, że nawet nauczyciele sprowadzeni tu z nad Renu wydali okrzyk boleści i zawezwali swych kolegów, aby gremialnie prosili rząd o odwołanie ich ztąd, gdzie praca ich ciężka a daremna, bo skutku z niej żadnego niema. Męczą się tylko oni, a z nimi i dzieci nasze.

Dla nas, dla całego naszego społeczeństwa widocznem było, jakie skutki taki system pociągnie za sobą. Stronnictwo socyalistyczne mogło liczyć na obfite żniwo. Staraliśmy się wszyscy przedstawiać ciągle ten smutny stan rzeczy. Napróżno — dopiero gdy za mistrzem poszedł minister Gossler, świeżo zamianowany ministrem hr. Zedlitz, dzięki interwencyi duchowieństwa naszego, wydał znany reskrypt z dnia 11go kwietnia b. r., który znosi zakaz uczenia języka polskiego przez nauczycieli, oraz pozwala za zgodą gmin, aby nauka ta odbywała się w budynkach szkolnych. Jestto pewna ulga, a nadewszystko przyznanie się, jak system szkolny obecny jest wadliwym.

Dalej mowca charakteryzował znaczenie rzeczonego reskryptu i podał treść jego, poczem oświadczył, że nauczyciele w Poznaniu chętnie się zgodzili na udzielanie lekcyj nauki języka polskiego. Praca ich musi być wynagrodzoną, przez co spada na nas ciężar znaczny. Musimy mu podołać, bo tu chodzi o przyszłość dzieci naszych — musimy mu podołać, aby dowieść i okazać, że język nasz kochamy i miłujemy i gdy o niego chodzi nie szczędzimy choćby największych ofiar. — Grosza więc nie skąpmy, róbmy oszczędności na wszystkiem, a składajmy datki na naukę języka polskiego. Rodzice tu w pierwszej linii mają obowiązek — ale i my wszyscy, którym Bóg albo nie dał dzieci, albo je zabrał, okażmy czynem, że jesteśmy braćmi i składajmy grosz nasz na naukę dla dzieci polskich ich języka ojczystego. Miejmy nadzieję, że z czasem rząd przywróci naukę języka polskiego dla dzieci naszych w szkole i że z czasem język nasz tam wejdzie nie chyłkiem — jak dziś — ale drzwiami otwartemi na rozścierz.

Wobec wielkiej ilości dzieci niepodobna, aby sami rodzice porozumiewali się z nauczycielami o naukę, lub z gminą o budynki szkolne — zastąpią ich zacni nasi księża proboszczowie, którzy także wezmą na siebie trud przyjmowania składek na wynagrodzenie nauczycieli za ich pracę.

Wreszcie mowca wezwał wszystkich do wytrwałości. Zwykle — mówił — z początku do każdej sprawy bierzemy się gorąco; następnie stygniemy. Pokażmy w tej sprawie, jednej z najważniejszych dla nas, że w ciężkiej szkole życia i doświadczenia, nauczyliśmy się wiele i że na wytrwałości nam nie brak. Sprawą tą będziemy się opiekowali i w roku następnym i dalej, jeżeli będzie potrzeba — jak z początku, tak dziś. Wytrwałością tylko, ofiarnością i energią zwyciężymy i sprawimy, że znów język nasz ojczysty będzie w szkołach wykładany prawidłowo.

Jako trzeci mowca wystąpił X. Dr Lewicki, proboszcz parafii święto-Marcińskiej, aby objaśnić stronę finansową sprawy prywatnego uczenia języka polskiego. Mowca zaznaczył, iż jest dzieci polskich w Poznaniu około 4000 — tygodniowo odbywać się powinno w 60 oddziałach przynajmniej po 3 lekcye języka polskiego, co wszystko razem kosztowałoby rocznie około 8000 marek, licząc po 1 marce za lekcyę. Niechby więc każdy płacił po 1 marce na rok — a za tych, których na to nie stać, niech złożą większą ofiarę możniejsi, a zbierze się rocznie suma dostateczna. Szczegółowy plan tej nauki, oraz kosztorys opracuje mająca być wybraną opieka szkolna, którą, według projektu, stanowić mają tutejsi proboszczowie.

Opieka ta szkolna podzieli się na okręgi szkolne, z których każdy będzie obejmował jednę parafię i na którego czele stać będzie odnośny proboszcz. Ze względów praktycznych kasa będzie jedna — opieka szkolna starać się będzie o to, aby przeprowadzenie nauki języka polskiego było jednolite.

Proboszczowie chętnie się chcą tego trudnego zadania podjąć, bo do nich reskrypt ministeryalny jest skierowany (brawo!) Ofiarność społeczeństwa będzie jednak głównym motorem tej sprawy. Ofiara mierzy się celem, a w tej chwili nie postawił Bóg społeczeństwu ważniejszego nad ten, żeby za pomocą języka polskiego ratować w młodem pokoleniu poczucie religijne; ojczyzna i religia, to najwznioślejsze dziś dla nas hasła.

Mowca odzywa się też do możniejszych, aby jako katolicy, pamiętali o przykazaniu miłości bliźniego i dbali o los maluczkich, biedniejszych, bo — powiada mowca — my musimy żyć życiem poświęceń, hartować się w nieszczęściu, a przyszłość będzie taką, jaką jest teraźniejszość — i dlatego ofiary składane na uczenie języka ojczystego, będą to ofiary najwznioślejsze, na jakie się zdobędziemy. Reskrypt pokaże, kto rzeczywiście jest Polakiem, a kto jest nim tylko w słowie — „kto kocha Polskę, musi ponieść tę konieczną dla niej ofiarę.“ Usiłowania nasze będą także bodźcem dla społeczeństwa, a przedewszystkiem dla dzieci do tem większego pokochania naszego języka ojczystego i religii ojców — i dlatego niechaj też chętnie społeczeństwo ofiary na ten cel składa i z całem zaufaniem poprze starania tych mężów, którzy się zadania przeprowadzenia nauki języka polskiego podjęli.

Po przemówieniu X. Dra Lewickiego, zabrał głos Dr Bol. Krysiewicz i wyjaśniwszy w krótkich słowach potrzebę i cel wyboru osobnej, tak zwanej „Opieki szkolnej“, stawił z upoważnienia podpisanych pod odezwą mężów, którzy wiec zwołali, wniosek, ażeby do tej „Opieki szkolnej“ wybrano wszystkich proboszczów m. Poznania z prawem kooptacyi. Zebrani jednomyślnie się na wniosek ten zgodzili, a przewodniczący wiecu X. dziekan Woliński w imieniu proboszczów podziękował za okazane im zaufanie i zaręczył, że dołożą wszelkich starań, aby reskrypt ministeryalny jak najlepiej ku korzyści społeczeństwa polskiego został wyzyskany.

Wśród oznak zadowolenia, okazywanych ze strony zebrania za pięknie odbyty wiec i pożyteczny jego rezultat, przewodniczący zamknął wiec. Daj Boże, ażeby wiec wydał plon jak najobfitszy.

Z Warszawy

piszą do *Dz. Poznańskiego:*

(?!) Wspominałem w ostatnim liście o ciekawym artykule *Dniewnika Warszawskiego*. Zwlekałem cokolwiek z napisaniem o artykule tym, bo jest on zwrócony do prasy tutejszej, czekałem więc na to, czy przypadkiem który z dzienników *Dniewnikowi* nie odpowie Wydawało mi się to wprawdzie nieprawdopodobnem, bo chodzi o przedmiot, w którym trudno pismom polskim, pozostającym pod ciężkim obuchem cenzury, polemizować.

Dniewnik wraca jeszcze raz do wypadków 3 maja i zapytuje: dlaczego tutejsza prasa polska nie potępiła zachowania się młodzieży uniwersyteckiej? ta sama prasa, która w tydzień przed wypadkami potępiła wszelkie chęci urządzania manifestacyi w jednobrzmiącym, a w tonie stanowczym zredagowanym artykule, pomieszczonym we wszystkich dziennikach tutejszych. *Dniewnik* przypomina dalej i ze szczegółami opowiada, że skutkiem umieszczenia owego jednobrzmiącego artykułu w dziennikach, jacyś rzekomi przedstawiciele młodzieży napadali na redaktorów i zapytuje, dlaczego prasa o tych wypadkach nie pisała?

Mamy tedy dwa pytania *Dniewnika:* pierwsze: dlaczego pisma nie donosiły o napaściach na redaktorów? Drugie: dlaczego też pisma nie potępiły wypadków 3 maja?

Zdaje się, że prasa tutejsza nie odpowie na te pytania, skoro tego dotychczas nie uczyniła. Ja przyznać się muszę, że nie dziwię się temu wcale, bo kto zna cokolwiek stosunki, w jakich znajduje się prasa. wie bardzo dobrze, że odpowiedzieć swobodnie nie może, wie o tem dobrze *Dniewnik*, a gdyby redakcya jego miała cokolwiek więcej taktu i przyzwoitości, gdyby nie pragnęła wszędzie i na każdym kroku prowokować i drażnić, nie stawiałaby wcale podobnych pytań. Zresztą niema tu o czem pisać. Wszak pismo rosyjskie *Grażdanin* dosadnie a bardzo trafnie scharakteryzowało czynność *Dniewnika* w tym kierunku.

Dziś zresztą wszyscy już wiedzą o tem, że nawet pierwszy artykuł, wspólny wszystkich dzienników, niełatwo było przeprowadzić przez cenzurę Prezes cenzury, Jankulio, tłómaczył redaktorowi, który się w tej sprawie w imieniu wszystkich do niego udawał, że nie potrzeba zaznaczenia stanowiska dzienników, bo nikt nie przypuszcza, aby one sprzyjały manifestacyom, i było potrzeba silnego nacisku ze strony redaktorów, z zapowiedzeniem ewentualnego odwołania się do jenerał-gubernatora, aby nareszcie spowodować p. Jankulię do oświadczenia, iż sam się uda do p. Hurki z artykułem Hurko pozwolił na umieszczenie go.

Dziennikom i tej publiczności, która się zgadzała z ich oświadczeniem, wystarczyło to jedno zamanifestowanie opinii, a wszyscy wiemy bardzo dobrze o tem, że jeżeli prasa w dalszym ciągu milczy, czyni to jedynie ze względu na cenzurę Najlepszy i w tem mamy dowód, że wszystkie pisma przedrukowały o samych wypadkach li tylko oficyalny raport umieszczony w *Dniewniku.*

Zresztą, otwarcie mówiąc, nie było tak bardzo o czem pisać. W bardzo niewinnej manifestacyi studentów, na którą w każdem z państw europejskich, nie wyłączając bodaj nawet Turcyi, nikt nie zwróciłby nawet uwagi, szeroka publiczność wcale nie wzięła udziału; pewna liczba gapiów nie wchodzi przecież w rachubę. Poważna publiczność warszawska poszła za innem hasłem, które jej poleciło dzień ten spędzić w domu.

Wiem też bardzo dobrze o tem, że i dziś nietylko dzienniki nie zmieniły poglądu na bezpożyteczne manifestacye, lecz i publiczność szeroka, mianowicie poważna inteligencya, podobne zakusy bardziej potępia, aniżeli kiedykolwiek. Zupełnie mylne zaś jest przypuszczenie *Dniewnika*, jakoby prasa dziś milczała dlatego, że jest przekrzyczaną przez publiczność, nie podzielającą jej zdania.

Dniewnik powiada, że i w r. 1862 znał kogoś, co był bardzo przeciwny wszelkim manifestacyom, a gdy go w r. 1863 pytano, dlaczego przeciwnicy ruchu nie oparli się powstaniu, odpowiedział: boby nas zadziubano. Zupełnie fałszywe jest twierdzenie *Dniewnika*, że i dziś rzeczy mają się podobnie, a redaktorowie *Dniewnika*, którzy przecież mają wprawę w śledzeniu — opinii ludzi, dobrze wiedzą, że przedstawiają rzeczy w fałszywem świetle, gdy twierdzą co innego. Pomimo to twierdzą, bo to dla ich polityki rzucania podejrzeń, przydatne i dogodne.

Na poparcie swego zdania przytacza *Dniewnik* fakt, iż na redaktorów dzienników tutejszych dokonywano napaści — rzekomo za umieszczenie równobrzmiącego artykułu, potępiającego manifestacye. Istotnie napaści miały miejsce, a jeżeli za milczałem o nich w listach do was, stało się to dlatego, że nie pragnąłem przyczynić się do rozpowszechnienia wiadomości o smutnym objawie młodzieńczej gorączkowości. Nie zajmowałbym się niemi nawet teraz, pomimo umieszczonych w *Dniewniku* szczegółów, gdybym z dzienników rosyjskich dziś nie był się dowiedział, że krakowska *Reforma* podała szczegóły, powtarzane z pewną radością przez wrogie nam pisma, chociaż szczegóły te są najpospolitszem kłamstwem. *Reforma* wylicza redaktorów, którzy przez jakichś młodych napastników rzekomo zostali pobici, dodając, że jeden z redaktorów zdołał się ukryć i przez to uniknął zasłużonej kary.

Zdawałoby się, że gdy dziennik jaki powtórzy wiadomość o redaktorach, postara się conajmniej o autentyczne szczegóły. *Reforma* widocznie nawet w takich wypadkach, gdzieby to nakazywały względy na kolegów, nie dba o prawdę, aby tylko podać wiadomość sensacyjną. Otóż ja mogę was zapewnić na mocy już nietylko zasięgniętych, lecz wielostronnie sprawdzonych wiadomości, że czynnej napaści dokonano tylko na jednym z redaktorów i to z wielkiem dla napastników niepowodzeniem Przybyło ich trzech, w czapkach i z laskami, a zastali jednego redaktora; wyszło ich też trzech, ale dwie czapki i trzy laski zostały na placu jako trofea redaktora, który plac opanował. Prawda, że natrafili na znanego i u was z marsowatego wyglądu, a tutaj także z ciężkiej pięści byłego bursza heidelbergskiego, do różnych potykań przywykłego. Nikt się też nie ukrywał, bo nie było tak dalece przed czem, a stwierdzonym jest faktem, że redaktor G., o którym „kolega“ *Reformy* pisze, iż się ukrył, gdy go odwiedzili bohaterowie z pod ciemnej gwiazdy, był w towarzystwie różnych osób po za domem.

Tak wyglądają w świetle prawdy opowieści *Reformy*, które najlepszym są dowodem, gdzie szukać należy korespondentów *Reformy*. Radzilibyśmy redakcyi tego dziennika sprawdzić, czy jego korespondent nie postradał czapki i laski.

Dniewnik i z tego robi zarzuty redaktorom, że o napaściach nie donosili w dziennikach swoich. Znaczyłoby to to samo, co denuncyowanie policyi, a nie każdy ma chęć do tego. Redaktorowie widocznie musieli nie czuć potrzeby udawania się pod skrzydła policyi, tem bardziej, że sobie bardzo dobrze bez niej poradzili. Nawet względy praktyczne byłyby każdego z nich powstrzymały od stosunku z policyą; wiadomą tu bowiem jest powszechnie rzeczą, że, czy udasz się z jaką sprawą o kradzież lub inną do policyi, będziesz po kilkanaście razy przez t. zw. łapaczy, t. j. członków tajnej policyi odwiedzany, którzy ci wyprowadzą kilkanaście lub kilkadziesiąt rubelków, tytułem zaliczek na koszta, możesz dalej z kilka terminów mieć w sądzie, czekając za każdym po kilka godzin, iżby jednakże złodziei kiedykolwiek złapano, o tem jeszcze nie słyszałem. Cóż tedy dziwnego, że do tej policyi nikt się nie udaje?

O studentach, o których aresztowaniu pisałem w liście ostatnim, dziś wam donieść mogę, że skazani zostali na areszt po 4—6 tygodni. Chodzi pogłoska, że dwóch ma być zesłanych na Sybir na kilka lat, pod tym względem jednakże żadna jeszcze nie zapadła stanowcza decyzya.

Jak w Rosyi dochodzą do skutku adresy wiernopoddańcze, o tem długo i szeroko już pisano. Świeżo tego obecnie tu mieliśmy przykład. Do tutejszego komitetu giełdowego nadszedł z ministerstwa handlu telegram z doniesieniem, że „zgromadzenie kupców w Niżnym Nowgorodzie po wysłuchaniu nabożeństwa dziękczynnego za ocalenie carewicza, wysłało telegram gratulacyjny do cara“.

Cóż pozostało wobec tego komitetowi giełdowemu? Łatwo domyślić się, że i tenże komitet nie pozostał w tyle za zgromadzeniem kupców niżnonowogrodzkich i adres do cara wysłał.

KRONIKA.

Kraków 29 maja.

— **Uroczysta procesya** Bożego Ciała z katedry na Wawelu po Rynku krakowskim, celebrowana przez X. infułata Matzkego, odbyła się w dniu wczorajszym. Procesya wyruszyła po godz. 9 z katedry; na czele szli ubodzy Towarzystwa dobroczynności, a za nimi olbrzymi szereg bractw kościelnych krakowskich z chorągwiami i feretronami. Liczny też zebrał się zastęp duchowieństwa tak świeckiego, jak zakonnego. Bezpośrednio przed celebransem postępowała kapituła katedralna; za celebransem wszyscy naczelnicy tutejszych władz w pełnych mundurach. Byli mianowicie pp. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, JE. prezydent Zborowski, rektor Zakrzewski z dziekanami Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, nadradca skarbowy p. Krumłowski i t. d. Ulicami Kanonną i Grodzką, przy dźwiękach muzyki wojskowej, weszła procesya w Rynek, który zapełniony był kilkunastotysięczną publicznością. Tu na Rynku oczekiwała procesyi jeneralicya i korpus oficerów wszystkich broni. Ustawiony na Rynku batalion 20 pułku piechoty dawał salwy podczas każdej ewangelii. Celebrans udzielił pobożnym i wojsku benedykcyi od szarej kamienicy przy ul. Siennej. W orszaku procesyjnym szedł też korpus weteranów ze sztandarem.

— **Z serdecznem powitaniem** zwracamy się dziś do zebranych w naszem mieście z różnych stron kraju ziemian. Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, tej potężnej, a zarazem tak wielce pożytecznej instytucyi finansowej, spotyka się corocznie z walnem zgromadzeniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, a to sprawia, że Kraków corocznie w tym czasie jest widownią licznego zjazdu gości wiejskich, przybywających tu w celach służby obywatelskiej, w kierunku ekonomicznym i społecznym. W obu instytucyach, tak w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, jak w Towarzystwie rolniczem, objawia się już od lat wielu pewna wspólność dążeń i kierunków, która zawsze ułatwia przedmiotowe zajęcie się sprawami bez cienia jakichś stronniczych przeciwieństw. Z obu zgromadzeń zamieścimy wyczerpujące sprawozdania, a tu wyrażamy życzenie, aby obrady, jakie się toczyć będą nad kwestyami pierwszorzędnej dla naszych rolników wagi, przyniosły jak najobfitsze owoce dla kraju i społeczeństwa naszego.

— **Zapiski osobiste.** Na posiedzenie Akademii Umiejętności przybyli ze Lwowa pp.: Małecki Antoni, Bobrzyński Michał, Łoziński Władysław, Franke Jan, Radziszewski Bronisław, Kętrzyński Wojciech i Szaraniewicz Izydor. — Członek Izby panów hr. St. Badeni wczoraj rano odjechał do Lwowa. — Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl przejechał dzisiaj rano przez Kraków w powrocie z Wiednia. — Poseł Madeyski powrócił wczoraj z Wiednia.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Tadeusz Jastrzębiec Milewski, rodem ze Stanisławowa i Józef Lippel z Sędziszowa w Galicyi, oraz Adam Niezabitowski z Warszawy, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Sekcye Rady miasta** (szkolna i prawnicza) obradowały we środę pod przewodnictwem prezydenta Dra Szlachtowskiego nad ułożeniem warunków, pod któremi gmina mogłaby objąć budowę gmachów na pomieszczenie III gimnazyum i szkoły realnej w Krakowie. Wnioski sekcyj przedłoży dziś pełnej Radzie r. m. prof. Dr Kasparek.

— **Zjazd konserwatorów galicyjskich** i korespondentów komisyi centralnej konserwatorskiej zwołanym został w b. r. do Krakowa i odbędzie się dnia 31 b. m. w niedzielę o godz. 5 po południu w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Z okazyi zapowiedzianego na dzień przedtem dorocznego posiedzenia publicznego Akademii Umiejętności, udział konserwatorów i korespondentów z dalszych stron kraju zapewne będzie licznym. Na porządku dziennym postawiono obrady nad uregulowaniem zapomóg z funduszu kraj. na konserwacyę zabytków i kilka innych donioslych kwestyj prawnych, dotyczących działalności konserwatorów i zachowania zabytków sztuki, oraz pamiątek przeszłości.

— **Zjazd przemysłowców gazowych.** Przyjeżdżających do Krakowa członków Związku przemysłowców gazowych przyjmowali w dniu wczorajszym na dworcu: dyrektor gazowni miejskiej p. Dąbrowski, dyrektor budownictwa m. p. Niedziałkowski, urzędnik budownictwa p. Biborski, oraz urzędnicy gazowni miejskiej pp. Bukowski i Bischoff. Zjazd przemysłowców jest dosyć liczny. Po przywitaniu udali się wszyscy do Ogrodu strzeleckiego i przy dźwiękach muzyki spędzili wieczór. Dziś o godzinie $9^1/_2$ rozpoczęły się obrady. Przy zagajeniu był obecny prezydent miasta Dr Szlachtowski. Sprawozdanie podamy jutro.

— **Z kolonij wakacyjnych.** Na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich, odbytem w dniu 27 b. m., wybrano na dalsze trzechlecie jednomyślnie na prezesa dotychczasowego przewodniczącego p. Edwarda Wojnarowicza, który, przyjmując wybór i dziękując za położone w nim zaufanie, oświadczył, że jak dotychczas, tak i nadal gorliwie popierać będzie cele Towarzystwa. Ponieważ pełniący obowiązki podskarbiego od założenia Towarzystwa p. Henryk Müldner, z powodu licznych innych zatrudnień musiał się zrzec tej godności, przeto w jego miejsce wybrano z grona Komitetu na podskarbiego prof. Dra K. Grabowskiego, na sekretarza zaś adwokata Dra J. Kopffa. W celu pomnożenia funduszów i zasilenia szczupłej kasy, uchwalił Komitet na wniosek p. Müldnera udać się z należycie umotywowaną prośbą do Dyrekcyi loteryi państwowej (dział na cele dobroczynne) w Wiedniu dla uzyskania pewnej znaczniejszej kwoty pieniężnej, która w takim razie mogłaby stanowić zawiązek stałego funduszu żelaznego, jakiego krakowskie Towarzystwo kolonij wakacyjnych dotychczas nie posiada. Uchwalono również wydrukować sprawozdanie za rok ubiegły i rozesłać je członkom, tudzież zawiadomić przez dyrekcye tutejszych szkół ludowych rodziców o zgłoszenie swych dzieci do kolonij wakacyjnych z ostatecznym terminem do 15 czerwca b. r.

— **Członkiem kuratoryum** krakowskiego dla fundacyi bar. Hirscha został przez rząd zamianowany profesor Dr Kasparek. Posiedzenie, na którem zarząd się ukonstytuuje, odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m.

— **Bardzo ciekawą rzeźbę** z kości słoniowej znaleziono przy kopaniu fundamentów pod nowy teatr w głębokości półtorametrowej. Przedstawia ona postać kobiecą 8 i $^1/_2$ centimetra wysoką. Styl drobnej tej rzeźby, wykonanej bardzo starannie, oraz strój kobiecy z charakterystycznem ubraniem głowy, odnieść ją każą do XIV wieku. Była to prawdopodobnie rękojeść krótkiego mieczyka, co wnosić można z części pozostałej nasady. Zabytek ten złożonym został do Muzeum Narodowego za pośrednictwem inżyniera p. Wincentego Wdowiszewskiego.

— **Podkop kolejowy.** We wtorek dnia 9 czerwca b. r. odbędzie się komisya przy ul. Niecałej w sprawie utworzenia przejazdu popod tor kolei Karola Ludwika z wylotem na ulicę Strzelecką. W komisyi tej wezmą udział reprezentanci armii i rządu, oraz gminy.

— **Z krajowego Towarzystwa rybackiego.** Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkarskiego; do połowy miesiąca najlepszy czas do łapania pstrągów, również i inne ryby dobrze idą na wędkę.

— **Zabawa dziecinna** odbędzie się w niedzielę (dnia 31 b. m.) w parku krakowskim. Z zabawą połączony jest koncert dwóch muzyk wojskowych pułku 20 i 56 pod kierunkiem kapelmistrzów pp. Maleczka i Langiera. Jutro, jeżli pogoda posłuży, przygrywać będzie w parku krakowskim muzyka wojskowa pułku 20.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj po południu zatrzymano w Krakowie z powodu przekroczenia ustawy wojskowej trzech wychodźców z powiatu mieleckiego, udających się do Ameryki.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy 13 pułku piechoty, Władysława Brayera, kancelistą policyjnym przy Dyrekcyi policyi w Krakowie.

— **Stypendya.** P. Namiestnik nadał stypendyum z fundacyi Arcyksięcia Karola Ludwika o rocznych 200 złr. p. Leonowi Robertowi Gyurkovichowi, uczniowi 1 roku prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim.

P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługującego mu prawa opróżnione stypendya z fundacyi im. Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie po 210 złr. rocznie, Konstantemu Zenonowi dw. imion Lekczyńskiemu, uczniowi II klasy gimnazyalnej w zakładzie naukowo-wychowawczym w Chyrowie, i Karolowi Janowi dw. im. Gniewoszowi, uczniowi VI klasy gimnazyalnej w Jaśle.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rożanka niżna, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Honorowe obywatelstwo.** Na odbytem we środę posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej odczytano następujący nagły wniosek: „Dnia 1 czerwca b. r. upływa 20 lat, jak p. Franciszek Zima, po długoletniej tułaczce poza granicami kraju, spowodowanej wybitnym udziałem w orężnych walkach o wolność ojczyzny, a pełnej poświęcenia i pracy, objął dyrekcyę gal. Kasy oszczędności we Lwowie. Z działalnością jego na tem stanowisku, łączy się nietylko znakomity rozwój tej instytucyi krajowej, ale także zupełna prawie reforma naszych stosunków kredytowych w dziedzinie przemysłu i kupiectwa. Równolegle z tem, inicyatywa jego wpłynęła rozstrzygająco na organizacyę i wzrost stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych w kraju, do onego czasu zaledwie w powiciu będących i walczących z nadzwyczajnemi trudnościami. W szczególności stolica kraju zawdzięcza jego wpływowi fundacyę pamiątkową szkoły przemysłowej i Muzeum przemysłowego, które pozostaną wieczystym pomnikiem ducha obywatelskiego, jaki ożywia gal. Kasę oszczędności pod kierownictwem jubilata. Oddając tedy hołd zasłudze patryotycznej całego dotychczasowego jego żywota, reprezentacya król. stoł. m. Lwowa uchwala: 1) p. Zimie Franciszkowi nadać obywatelstwo honorowe grodu stołecznego; 2) w dniu 20-letniej rocznicy złożyć mu gremialnie z p. prezydentem na czele, serdeczne życzenia pomyślności.“ — Wnioski te przyjęła Rada bez dyskusyi grzmiącemi oklaskami.

— **Fundusz szkół ludowych.** Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu tym funduszem w r. 1890 wykazuje: *A)* Dochody: 1) zapas początkowy 1,340 złr. $84^1/_2$ ct. gotówką, 99,948 złr. 86 ct. efektami; 2) odsetki od efektów 4,495 złr. 50 ct. gotówką; 3) gotówka pobrana z majątku obrotowego 35 złr. 84 ct.; 4) efekta zakupione 35 złr. 84 ct.; 5) efekta pobrane z zamiany 5,000 złr. Suma dochodów 5,872 złr. $18^1/_2$ ct. gotówką, 104,984 złr. 70 ct. efektami. *B)* Wydatki: 1) zasiłki wypłacone gminom na cele szkolne 2,800 złr.; 2) piętnasta rata należytości rządowej 354 złr. 50 ct.; 3) gotówka wydana do majątku zarodowego 35 złr. 84 ct.; 4) gotówka wydana na zakupno efektów 35 złr. 84 ct.; efekta wydane do zamiany 5,000 złr. Suma wydatków 4,226 złr. 18 ct. gotówką, 5,000 złr. efektami. W porównaniu z sumą dochodów 5,872 złr. $18^1/_2$ ct. gotówką, 104,984 złr. 70 ct. efektami, okazuje się z końcem r. 1890 zapas: *a)* w gotówce 1,646 złr., *b)* w efektach 99,984 złr. 70 ct.

— **Klęską gradową** nawiedzone zostały dnia 24 b. m. gminy powiatu samborskiego: Radłowice, Kulczyce, Szade, Sielec, Horodyszcze, Kranzberg, Dublany, Babina, Stupnica, Kotownia, oraz Gromada Dolna *ad* Sambor. Szkoda gospodarzy jest bardzo znaczna; likwidacyę jej zarządzono.

— **Konduktorzy kolei państwowych** wnieśli do Izby posłów petycyę o polepszenie ich bytu. Petycyę tę wręczą delegaci konduktorów Kołu polskiemu w Wiedniu z prośbą o poparcie.

— **Kardynał Vanutelli** — jak czytamy w *Birż. Wied.* — oczekiwany jest w Petersburgu w tych dniach. Przygotowują już dla niego apartamenta w domu, należącym do kościoła katolickiego. Kardynałowi towarzyszy brat jego Wincenty, należący do zakonu Dominikanów.

— **Środek Kocha przeciw gruźlicy.** *Berliner Medicinische Wochenschrift* dowiaduje się, że Koch zajmuje się obecnie izolowaniem ze środka jego istoty przeciw gruźlicy działającej. Praca ta zajmie mu kilka miesięcy czasu, poczem ogłoszona będzie w jednym z dzienników lekarskich. Jeżeli rezultat pracy będzie pomyślny, zyska na tem wiele medycyna teoretyczna, znając chemiczny skład środka, działającego bądź cobądź na ustrój inaczej, niż inne używane leki.

— **Goressio,** znakomity oryentalista, dyrektor biblioteki narodowej w Turynie, zmarł w Rzymie.

— **Paryski Derby-Day** przyniósł także niespodziankę. Faworyt „Reverend“, koń Blanca, za którym cały Paryż się zakładał, przyszedł ostatni; pierwszym u mety był „Ermack“, koń hr. Montbel. Nagroda wynosiła 140,000 franków.

— **Wydalenie królowej Natalii** nie powiodło się w poniedziałek Zielonych Świątek z powodu wielkiej demonstracyi ludowej. Właściwe wydalenie nastąpiło dopiero w nocy z poniedziałku na wtorek. Odbyło się ono, jak donoszą z Belgradu w sposób następujący: królowa Natalia znużona wrażeniami dnia poprzedniego, położyła się po północy do łóżka, aby wypocząć, podczas gdy kilku panów, którzy byli w jej towarzystwie i ofiarowali się pozostać na straży jej domu, przechadzali się w przedpokojach i palili cygara. Dama dworu panna Dżordżewicz i marszałek dworu pułkownik Simonowicz, znajdywali się w towarzystwie reszty panów, podczas gdy służba po zamknięciu bramy domu udała się na spoczynek. Tylko dwaj lokaje pełnili służbę przy czuwających panach. Nagle około godziny $^1/_2$ 4 rano, spostrzegli ci panowie na murze sąsiedniego domu, w którem dawniej było pomieszczone ministeryum rolnictwa, szczególniejszy ruch; z poza muru zaczęły się ukazywać głowy ludzkie, wreszcie ujrzano spuszczoną drabinę, po której żandarmi zaczęli schodzić na podwórze królowej. Gdy panowie, przebywający w domu królowej, zapytali żandarmów, czego chcą, wówczas wystąpił inspektor Sima Pawłowicz, mąż zaufania ministra Gjaji i oświadczył: „W imieniu króla przybyliśmy tu, aby królową wydalić.“ Marszałek dworu udał się natychmiast do królowej, która oznajmiła, iż natychmiast się ubierze i kazała bramę domu otworzyć. Inspektor zażądał jednak natychmiastowego wpuszczenia do królowej, aby ją zaaresztować. „Niepotrzeba — rzekł jeden z panów — królowa zaraz przybędzie.“ Królowa jeszcze nie ukończyła toalety, gdy inspektor z 10 żandarmami wszedł do jej pokoju, żądając, aby mu bezzwłocznie towarzyszyła. Królowa chciała zmienić suknię, ale inspe-

ktor na to nie pozwolił. Zarzuciła więc na siebie mantylę, wzięła kapelusz i rękawiczki, pożegnała się z panami, kazała pozdrowić ich małżonki, zarządziła wysyłkę swych rzeczy i w towarzystwie damy dworu panny Zany Dżordżewicz wsiadła do przygotowanego powozu; na koźle zajął miejsce żandarm. Powóz wyjechał spokojnie na ulicę obsadzoną wojskiem. Od domu królowej, aż do dworca kolejowego utworzyła piechota po obu stronach szpaler, podczas gdy kawalerya towarzyszyła powozom królowej, inspektora policyi i komendanta żandarmeryi Zinzara Markowicza. Marszałek dworu Simonowicz jechał w trzecim powozie. Mieszkańcy Belgradu pogrążeni byli w głębokim śnie, tylko tu i ówdzie widać było na ulicy mleczarzy. Na dworcu stał w pogotowiu osobny pociąg. Natalia wsiadła do niego, lecz poprzednio zwracając się do inspektora Pawłowicza rzekła: Ustępuję tylko przemocy. Nadejdzie dzień, w którym poniosą zasłużoną karę ci, którzy podeptali nogami nietylko ustawy państwa, ale najświętsze prawa ludzkości. Królowa ze swą świtą wsiadła następnie do wagonu pierwszej klasy, podczas gdy inspektor Pawłowicz i kilku przebranych żandarmów zajęli miejsce w drugim wagonie. Dał się słyszeć świst lokomotywy, pociąg ruszył — królowa Natalia została wydaloną z kraju.

— **Szarańcza.** Nieprzejrzane roje szarańczy zniszczyły doszczętnie kilkanaście mil obszaru marokańskiego. Algier padł również pastwą tej klęski.

— **Nekrologia.** W Jarosławiu zmarł weteran wojsk polskich, Jan Sierpiński, w 90 roku życia. W ostatnich latach pełnił on w Jarosławiu funkcye pomocnika kościelnego przy kościele parafialnym, a zostawał na opiece Tow. weteranów.

— W Tyflisie zmarł Leonard Zagórski, zarządzający sprawami kaukazkiego oddziału Towarzystwa geograficznego. Zmarły przez 30 lat poświęcał się badaniom Kaukazu. Pisał wyłącznie po rosyjsku, a Tow. geograficzne w Petersburgu wynagrodziło jego prace złotym medalem.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 b. m.: Jedenasty i przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Halszka z Ostroga*, dramat w 5 aktach Szujskiego.

W niedzielę 31 b. m.: Dwunasty i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Makbet*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

— Dnia 27 maja pochmurno; termometr od +11·9 doszedł do +20·0 C. Dnia 28 również pochmurno, po południu deszcz z grzmotami; termometr od +11·1 doszedł do +22·0 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 29 maja stan jego był 743·4 mm., termometru +15·4 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 30 maja: św. Feliksa pap. męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

(*K. G.*) **Z teatru.** *Jak wam się podoba*, najpoetyczniejsza może z komedyj Szekspira, nie ukaże się u nas na scenie. Zabraknie nam więc jednej z najpiękniejszych ról pani Modrzejewskiej; ciąży jakieś przekleństwo nad naszym teatrem. Strata jest tem przykrzejszą, że spowodowana wypadkiem pełnego talentu i zapału artysty, który w roli Orlanda miałby był sposobność dać poznać, jak się ostatniemi czasy wyrobiła i zmężniała jego zdolność. Pani Modrzejewska spodziewała się, jak słyszymy, bardzo wiele po kreacyi p. Śliwickiego. Podczas próby upadł młody artysta tak nieszczęśliwie, że zwichnął sobie nogę.

W sobotę daną więc będzie *Halszka z Ostroga* z p. Modrzejewską i Hoffmannnową; w niedzielę zaś po raz ostatni *Makbet*.

Kosztem ministeryum oświaty ma być, jak donosiliśmy, wykonanych 6 posągów dla ozdobienia nisz w odrestaurowanem presbiteryum kościoła N. P. Maryi. Obecnie ministeryum na propozycyę komitetu parafialnego powierzyło tę robotę rzeźbiarzowi tutejszemu p. Langmannowi, po zaleceniu przez komisyę centralną konserwatorską w Wiedniu przedstawionych przez artystę szkiców na sześć figur proroków. Przeprowadzenie tej sprawy poruczono komitetowi artystycznemu restauracyi kościoła N. P. Maryi. Robota ma być ukończona w ciągu roku.

Dział ekonomiczny.

Ogólne Zgromadzenie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 29 maja.

Dzisiaj odbyło się w obecności komisarza rządowego, delegata Namiestnictwa p. Kuczkowskiego, pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej, p. Zygmunta Dembowskiego, doroczne walne Zgromadzenie członków krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Na asesorów zaprosił przewodniczący pp. Leopolda Dietla i Ludwika Szumańczowskiego.

Zagaił Zgromadzenie prezes, p. Dembowski, następującem przemówieniem:

Szanowne Zgromadzenie!

Trzeci już raz mam zaszczyt powitać panów z tego miejsca, zagajając ogólne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i za każdym razem mam szczęście powiadomić panów o pomyślnym rozwoju Towarzystwa naszego; sądzę wszelako, że ta równobrzmiąca wiadomość przyjemne na członkach robi wrażenie, bo lubo natura ludzka jednostajności wogóle nie znosi, to co do pomyślnych wiadomości reguły tej zastosować nie można.

Pomyślność wszakże tego roku tylko w trzech działach zaznaczyć jest dozwolonem, t. j. w ogniowym, życiowym i w wzajemnym kredycie, a lubo w ogniowym dziale straty były większe niż w roku poprzednim, co wpłynęło także nieznacznie na zmniejszenie zarobku, to pomyślny rozwój Towarzystwa nie podług strat doznanych oceniać należy, ale miarą jego jest udział ubezpieczających się, który w tym roku o dwieście czterdzieści i kilka tysięcy się zwiększył.

Mniej dodatnio przedstawia się dział gradowy, który zamknięty został przeszło 150,000 złr., a szczęśliwymi się jeszcze nazwać możemy w porównaniu z innemi Towarzystwami, które dotkliwsze o wiele poniosły straty, dlatego tutaj jest miejsce i obowiązek mój podnieść zasługi Dyrekcyi naszej, której doświadczeniu i przezorności zawdzięczyć należy, że straty w tym dziale nie przybrały większych rozmiarów.

Sprawozdanie Szczegółowe z każdego działu przedstawi Dyrekcya szanownemu Zgromadzeniu; ja poprzestałem tylko na ogólnem zarysowaniu stanu Towarzystwa. Są wszakże przedmioty, których w przemówieniu przemilczeć mi nie wolno, a mianowicie zmiany statutu w kilku punktach, przynoszące korzyści i ułatwienia dla Stowarzyszonych, określające zarazem jaśniej i dokładniej ich prawa i obowiązki, dalej sprawa, której załatwienia domaga się nietylko poważne grono urzędników Towarzystwa naszego, ale i uczucia sprawiedliwości nawet, a tą sprawą jest etat urzędników Towarzystwa ubezpieczeń. Uchwalony dawniej etat, na podstawie innych stosunków i wymagań, potrzebował zmian w różnych kierunkach, dlatego też przerobiony on został wspólnie z Dyrekcyą i Radą Nadzorczą, a harmonijnie ułożona całość, przedstawiając dla urzędników Towarzystwa stosowne i słuszne wynagrodzenie za ich pracę, zaspakajaćby powinny tych panów potrzeby, a u wszystkich członków Towarzystwa te uczucia sprawiedliwości i tę potrzebę przeświadczenia, że ludzie w ich interesie i w ich sprawie pracujący, mają swój i rodziny byt zapewniony.

Po tem zagajeniu i odczytaniu protokółu przez sekretarza Dyrekcyi p. Mrazka z zeszłorocznego zebrania walnego, Zgromadzenie przystępuje do porządku dziennego.

Sprawozdanie Rady nadzorczej złożył członek tejże hr. Józef Męciński:

Rada nadzorcza przychodząc przed Szanowne Zgromadzenie z ogólnem sprawozdaniem o stanie Towarzystwa i jego czynności w roku ostatnim, znajduje się w tem miłem położeniu, że i obecnie, jak w długim szeregu lat poprzednich, może oświadczyć, iż Towarzystwo nasze operowało pomyślnie, rozwój jego jest stały i ciągły, stan majątku zwiększył się znacznie, a zaufanie, jakiem kraj cały zawsze gorliwie i skutecznie popierał działalność naszej Instytucyi, nietylko nie osłabło, ale owszem, o ile to być może, wzmogło się i spotężniało. Już i niższe, a mniej oświecone warstwy naszego społeczeństwa, pojmują coraz lepiej, że obowiązkiem jest każdego właściciela i ojca rodziny chronić swoje mienie od zniszczenia, lub na wypadek śmierci zabezpieczyć w możliwych granicach los żony lub dzieci.

Rzetelność Towarzystwa, jego ciągle wzmagający się stan finansowy, różnica, jaka zachodzi między traktowaniem poszkodowanych przy wypłacie wynagrodzenia przez rozmaite towarzystwa spekulacyjne a naszą instytucyą, musi znajdywać i znajduje coraz to większe uznanie dla nas, dla naszej pracy, naszych zasad, kierunku, pojmowania obowiązku względem stowarzyszonych, kraju i społeczeństwa.

Jak zwykle, ze sprawozdania dyrekcyi i komisyi rachunkowej poweźmie W. Zgromadzenie wiadomość o szczegółach operacyj w każdym pojedynczym dziale i będzie miało sobie przedstawione wnioski co do rozdziału pozostałości. W niniejszem sprawozdaniu Rada nadzorcza ogranicza się tylko na zestawieniu niektórych dat i cyfr porównawczych, które dadzą Szanownemu Zgromadzeniu ogólny pogląd na rozwój, rozmiary, zamożność i działalność Towarzystwa tak, jak ona przedstawia się w roku ostatnim.

Hr. Męciński wykazuje dalej rozwój działu ogniowego, przytaczając cyfry porównawcze dziesięcioleci 1861, 1870, 1880 i 1890:

w roku	wydano polic	na wartość zabezp.	pobrano zaliczek
1861	8.111	31,793 570	272 953
1870	62.616	170,112.813	1,215 273
1880	135.855	277,683 353	2,000.190
1890	275 658	459,434.458	3,080.521

Z tego zestawienia widzimy, że w miarę rozwoju w ciągu lat 30 zaliczka nawet bez uwzględnienia zwrotów zniżyła się w porównaniu z r. 1861 o 19 centów od każdej setki ubezpieczonej wartości, w roku bowiem 1861 wynosiła przeciętnie od każdych 100 złr. — 86 centów, kiedy dziś wynosi 67, po uwzględnieniu zaś zwrotu wynosi $51^{6}/_{10}$ centa od każdych 100 złr.

Sprawozdawca zaznacza stratę w dziale gradowym. Pocieszać się tylko możemy tem, że w tak niekorzystnych operacyach na tem polu nie jesteśmy odosobnieni. Niedobór tegoroczny wynosi z doliczeniem kosztów administracyjnych tego działu 332 976 złr. 98 centów. Niedobór pokryty zostanie pożyczką z funduszu rezerwowego. Wobec tak smutnych rezultatów trudno na razie myśleć o zniżeniu zaliczki od ubezpieczeń gradowych, nie chcąc narazić wogóle dalszej egzystencyi tego działu.

W dziale życiowym wykazuje hr. Męciński wzrost kapitału zabezpieczonego, niemniej liczby członków, która podniosła się znacznie i wynosi z końcem r. 1890 złr. 22,048.000 kapitału i 10.417 członków. Rezerwy premij wzrosły do poważnej kwoty 4,229.404 złr.; niemniej wzrosły inne fundusze nadobowiązkowe do kwoty przeszło 700.000 złr. Ogólnie w Europie grasująca influenza i w r. 1890 częściowo wpłynęła niekorzystnie na śmiertelność członków działu życiowego i spowodowała o 19.189 złr. większe szkody, niż na podstawie statystyki śmiertelności spodziewać się należało. Mimo to dział życiowy może wypłacić uprawnionym swym członkom w oddziale ubezpieczeń pośmiertnych 15%, w oddziale zaś dożywotnim 6% dywidendy. W końcu podnosi sprawozdawca wejście w tym dziale w życie obligatorycznego ubezpieczenia wojennego.

Towarzystwo wzajemnego kredytu postępuje ciągle wiernie na wytkniętej drodze, ułatwiając swym członkom wszelkie transakcye finansowe, umożliwiając nabywanie majątków, uporządkowywując hipoteki; oddało też swym członkom znaczne usługi przy podnoszeniu wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi. Zasługą też jego wobec kraju jest zniżenie stopy procentowej od interesów kredytowych. Dlatego i zyski Towarzystwa są skromniejsze. Towarzystwo przez lat 16 udzieliło członkom swym, bez uwzględnienia kredytu w rachunku bieżącym olbrzymią sumę 123,508,201 złr. 19 c., a wykazane dotąd zyski wynosiły kwotę 671,842 złr. 36 c. i umożliwiły wypłatę dywidendy w kwocie 475,646 złr. 95 c. O takich rezultatach, zakładając Towarzystwo wzajemnego kredytu, zaiste nikt nawet marzyć nie mógł.

Po rozpatrzeniu czynności wszystkich czterech działów Towarzystwa, streszczonem powyżej — przeszedł hr. Męciński do wyliczenia poszczególnych czynności Rady nadzorczej i komisyj specyalnych, wyznaczonych do regulacyi etatu urzędników, do rewizyi statutu Towarzystwa i do szkontrowania kas, które to komisye były czynne tak we Lwowie, jak w Krakowie.

Następnie zdał szczegółową sprawę z poszczególnych czynności Rady, statutem jej przekazanych, a między innemi z użycia funduszu dyspozycyjnego Rady, spotrzebowanego w sposób następujący: wydano: 1) 2,500 złr. jako drugą ratę na utworzenie fundacyi pamiątkowej 40-letniego jubileuszu panowania N. Pana (biały krzyż); 2) 1000 złr. jako drugą ratę na uzupełnienie fundacyi urzędnika Towarzystwa wzaj. ubezp. ś. p. Pawła Przedpełskiego, z której procenta mają być użyte na zapomogi dla sierot po urzędnikach Towarzystwa; 3) 500 złr. na restauracyę kościoła katedralnego w Tarnowie; 4) 200 złr. dla Sióstr Felicyanek we Lwowie; 5) 150 złr. dla Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży; 6) 200 złr. dla Towarzystwa św. Jadwigi; 7) 150 złr. dla Stow. katolickiej czeladzi rzemieślniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie.

Dalej zawiadamia sprawozdawca, że Rada nadzorcza wybrała: I dyrektorem p. Zenona Słoneckiego, zastępcą I dyrektora hr. Karola Scipio; zastępcą II dyrektora Dra Władysława Lisowskiego. Zawiadamia też o uchwaleniu nowego etatu dla urzędników Towarzystwa, w którym to etacie w sposób słuszny i sprawiedliwy, a odpowiednio do stosunków dzisiejszych, podniesione zostały płace tychże.

Po wyliczeniu wielu spraw innych, tak kończy hr. Męciński: Zresztą Rada nadzorcza czuwała i czuwa zawsze bacznie i pilnie nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami Towarzystwa, w należytej harmonii i zgodzie z Dyrekcyą rozstrzyga i załatwia takowe, pomna zawsze swoich obowiązków i świadoma moralnej odpowiedzialności, jaka pospołu z Dyrekcyą ciąży na niej wobec stowarzyszonych i kraju całego za kierunek, działalność, rozwój i stan Towarzystwa.

Przystąpiono do wyborów wiceprezesa Rady Nadzorczej i jednego jej członka. Wiceprezesem jednogłośnie wybrany został hr. Józef Męciński; członkiem Rady Nadzorczej p. Stanisław Starowieyski.

Nowowybrany wiceprezes podziękował następującemi słowy:

Za wybór Wasz dziękuję Wam Panowie! Umiem wysoko cenić ten zaszczytny dla mnie dowód Waszego zaufania i uznania nie skromnych zdolności — lub takichże zasług moich — ale dobrych chęci przywiązania do instytucyi — wiary w jej użyteczność.

Długie lata zasiadając w Radzie nadzorczej, miałem możność obeznać się ze sprawami Towarzystwa, a przedewszystkiem nauczyłem się cenić jego pożyteczną działalność, uznawać w całej pełni ekonomiczne i moralne korzyści, płynące dla kraju z jego istnienia.

Powołany przez Was Panowie na to zaszczytne miejsce — mogę Was tylko zapewnić, że wedle sił i możności służyć będę i pracować dla dobra tej pięknej instytucyi — która jest chlubą naszego kraju, dowodem jego żywotności, wymownym przykładem — jakie rozumną i sumienną pracą osiągnąć można rezultaty.

Raz jeszcze dziękując Wam Panowie, powtarzam zapewnienie, że tylko z myślą i sercem, zwróconym ku rozwojowi i pożytecznej działalności Towarzystwa, pracować pragnę i będę.

W dalszym ciągu p. bar. A. Gostkowski z Tomic imieniem Rady Nadzorczej przedłożył wnioski co do uregulowania pensyj I i II dyrektora. Pensye te wynosić mają: dla I dyrektora 4550 złr., dla II kwotę 3900 złr. Uchwalono.

Z kolei przyszły sprawozdania Dyrekcyi z działów: ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie.

Sprawozdanie Dyrekcyi z działu ogniowego odczytał dyrektor Zenon Słonecki. W roku ubiegłym Towarzystwo wydało na wynagrodzenie szkód o 340,000 złr. więcej, jak w roku 1889 i to spowodowało zmniejszenie tegorocznej pozostałości o 64,000 złr., wskutek czego zwrot tegoroczny od poprzedniego o 4% umniejszonym wypaść musiał. Tę ujemną, od Dyrekcyi niezależną stronę zeszłorocznych operacyj, wynagradza znakomity wzrost instytucyi; bilans bowiem wykazuje, iż zebrano w ostatnim roku o 245,000 złr. zaliczki więcej, jak w poprzednim, a nowych polic wystawiono 32,000. Gdy przed 30 laty Towarzystwo liczyło 780 członków, a dla zapłacenia pierwszych koniecznych wydatków trzeba było udać się do kredytu, poręczonego przez ówczesnego prezesa i członków Rady nadzorczej, to obecnie liczy Towarzystwo 100 000 członków i wystawia corocznie tylko w dziale ogniowym 275,000 polic, ubezpiecza wartość prawie pół miliarda, zebrała w tym dziale przeszło 2 miliony funduszu rezerwowego, wypłaciło przeszło 28 milionów szkód i zwróciło członkom przeszło 8 milionów złr. Że taki rezultat osiągnięto, przypisać to należy światłemu nadzorowi Rady, skutecznej a bezinteresownej pomocy delegatów, pilnej a wydatnej pracy urzędników.

Liczba polic zwiększyła się w roku 30 istnienia Towarzystwa o 31,891. Ubezpieczono ogółem wartości 459,434.458 złr., czyli o 46,564,513 złr. więcej, niż w roku poprzednim.

Zaliczek zebrano 3,080,521 złr. 82 cent., czyli czyli o 244,771 złr. 62 cent. więcej, niż w roku poprzednim.

W roku ubiegłym było więcej wypadków pożaru o 246, a szkód więcej o 339,516 złr. 22 ct. Bilans za rok ubiegły wykazuje czystej pozostałości 547,144 złr. 79 cent., czyli pozostałość z roku ubiegłego od roku poprzedniego jest mniejszą o 64,613 złr. 82 cent. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 2,263,692 złr. 10 cent., powiększył się przeto o 95,491 złr. 56 cent.

Z czystej pozostałości przeznaczyła Rada nadzorcza tytułem 23% zwrotu dla członków od zaliczki uprawnionej do zwrotu t. j. 539 427 złr. 34 centy; przydzielono stosownie do uchwał z roku 1882 sumę 1,717 złr. 45 c. do funduszu emerytalnego, resztę w kwocie 6,000 złr. przeniesiono na r. 31 tj. 1891.

Referentem z czynności działu gradowego był także dyrektor Zenon Słonecki. Los nie był w ubiegłym sezonie gradowym sprzyjający, rok ten bowiem należy do najnieszczęśliwszych od czasu istnienia Towarzystwa, gdyż szkody wynoszą w porównaniu z premią 16% procentów, tak. że ten rok zamknięty zostaje stratą 153,354 złr. 36 c. Jeżeli moralna zdobycz może choć w części wynagrodzić straty materyalne, to sukces moralny Towarzystwa jest niezmiernej wagi, gdyż dopiero w roku ubiegłym przyszli ziemianie do przekonania, że wielka zachodzi różnica pomiędzy ubezpieczeniem w Towarzystwie krajowem, a w towarzystwach obcych.

W r. 1890 wydano więcej polic o 2,304, niż w roku poprzednim. Ubezpieczono więcej wartości o 6,615,906 złr., zebrano więcej zaliczki o 141,334 złr. 55 c., niż w roku ubiegłym. W r. 1889 było wypadków gradu 1,299, a szkody wynosiły 246,096 złr. 23 c.; w r. 1890 było wypadków gradu 2,891, a szkody wynosiły 742,229 złr. 88 c., czyli w r. 1890 było więcej wypadków 1,592, a szkód więcej 496,133 złr. 65 c. Zebrano w r. 1890 funduszów 897,913 złr. 75 c., z czego wypłacono wynagrodzeń i t. d. 1,051,268 złr. 11 centów. niedobór zatem wynosi 153,354 złr. 36 cent. Niedobór ten uchwaliła Rada nadzorcza pokryć z funduszu rezerwowego, wynoszącego 579,155 złr. 72 centy. Fundusz ten zmniejszy się zatem do kwoty 425,801 złr. 36 c.

Sprawozdanie dyrekcyi z działu ubezpieczeń na życie przedłożył dyrektor-referent Henryk Kieszkowski. Dyrekcya zaznacza, że dział ten nabiera z każdym rokiem większego znaczenia, że wnika we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, że wchodzi w kombinacye różnych transakcyj i staje się z każdym dniem więcej potrzebnym, to też z każdym dniem wzrasta liczba członków, a tem samem i wysokość kapitałów zabezpieczonych i że przez to budzi się i wzmaga zmysł oszczędności. Dyrekcya kładzie nacisk na tę okoliczność, że tylko te wyniki z ubezpieczenia są pewne, które są cyfrowo w policach wypisane, a nie na przypuszczeniach i prawdopodobieństwie oparte; wskazuje też, ile pożytku krajowi oddają oszczędności, w tutejszych instytucyach składane. Podnosi wreszcie dyrekcya, iż nowy dział ubezpieczeń na wypadek wojny wprowadzony został z dniem 1 stycznia 1891 r.

Według bilansu przychód w dziale ubezpieczeń pośmiertnych wynosił 2,224.235 złr. 74 ct., w dziale ubezpieczeń dożywotnich 2,459.377 złr. 47 centów; razem 4,683.613 złr. 21 ct. Zysk czysty wynosi 77,113 złr. 88 ct.

Z tego uchwaliła Rada nadzorcza przeznaczyć w myśl statutu na fundusz rezerwowy 15,422 złr. 77 ct., na dywidendę członkom pierwszych lat 17 kwotę 48 503 złr. 30 ct., na rezerwę zysków 9.093 złr. 96 ct, wreszcie na rezerwę specyalną 4,093 złr. 85 ct.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdania, przedłożone przez dyrektorów, udzieliło na wniosek komisyj rachunkowych absolutoryum dyrekcyi i urzędnikom wszystkich trzech działów, oraz potwierdziło uchwały Rady Nadzorczej co do rozdziału czystych zysków. Zgromadzenie uchwaliło dla Rady Nadzorczej kwotę 9.000 złr. na r. 1891, jako fundusz dyspozycyjny. Wnioski o absolutoryum przedkładali imieniem komisyj rachunkowych: w dziale ogniowym i gradowym p. Ignacy Głażewski; o dziale życiowym p. J. Bielański.

Uchwaliło też Zgromadzenie przedłożone przez p. St. Starowieyskiego imieniem Rady Nadzorczej zmiany statutu w dziale ogniowym i gradowym. W dziale ogniowym wprowadzone zostały: ubezpieczenia ogółowo-łączne tak rolne, jakoteż przemysłowe; możność ubezpieczenia przeciw eksplozyi; ograniczenie maksymalnej wysokości funduszu rezerwowego, a tem samem umożliwienie wynagrodzenia szkód przez wojnę zrządzonych; zmiana postanowienia, aby Zgromadzenie ogólne zatwierdzało, a nie wybierało prezesa i 2 członków Rady Nadzorczej.

Bezpośrednio odbyło się Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu. Sprawozdanie Dyrekcyi przedłożył p. dyrektor Łępkowski, i wykazał, że obrót kasowy był w roku 1890 znaczny i wynosił 34.289,144 złr.; w porównaniu z r. 1889 zmniejszył się o kwotę 559,094 złr. 13 cent. Kapitał w obrocie będący wynosił w roku 1890 kwotę 2.480,212 złr. 1 ct., udziały członków 772 956 złr. 49 cent.; przybyło w roku 1890 nowych członków 70, wystąpiło 91, tak, że w dniu 31 grudnia 1890 r. Towarzystwo liczyło 1091 członków. Odliczywszy udział Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wynosi przeciętny udział każdego członka 708 złr. 48 cent. Stan wkładek na 1425 książeczek wynosił d. 12 grudnia 1890 roku 1.351,691 złr. 9 cent. Co do eskontu weksli zmniejsza on się od lat kilku i różnica doszła z końcem roku ubiegłego do sumy przeszło 300,000 złr. Pomimo tego Towarzystwo jest w pełnym rozwoju, obrót w rachunku bieżącym wzrasta ciągle. Stan weksli eskontowanych wynosił d. 31 grudnia 1890 r. kwotę 2.385 013 złr. Fundusz rezerwowy wynosi 16,664 złr. 63 ct.

Przebieg interesów Towarzystwa w roku ubiegłym był normalny, a stan ich jest pomyślny, dowodem czego czysta pozostałość w sumie 51,983 złr. 75 ct., nie licząc w to przeniesienia zysków z r. 1889 w sumie 11,960 złr. 79 ct. Zysk wynosi więc ogółem 58,746 złr. 16 centów. Z czystego zysku na wniosek Rady nadzorczej, przedłożony przez p. Głażewskiego, wydzielono 5 proc. dywidendy od udziałów, 10 proc. dla Dyrekcyi, 10 proc. dla Rady nadzorczej, 10 proc. do funduszu rezerwowego, resztę przeniesiono na rachunek roku przyszłego. Udzielono też Dyrekcyi i urzędnikom absolutoryum.

Na tem, po wyczerpaniu porządku dziennego, posiedzenie zakończono.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 maja.

Z powodu wysokich cen, jakie tutaj płacono, dowozy zboża, a głównie żyta w ostatnim czasie wzmogły się znacznie, a ponieważ na ostatnich dwu targach mało rozsprzedano, więc wytworzyły się tymczasem znaczne zapasy, które deprymująco oddziałują na ogólną tendencyę tutejszego targu zbożowego. Wskutek tego ceny, które już w zeszłym tygodniu poczęły się przechylać ku zniżce, dzisiaj wykazują już znaczniejsze różnice, a najbardziej dotkniętem zostało żyto, z tej przyczyny, że na spekulacyę sprowadzono z dalszych okolic znaczniejsze ilości żyta pośledniego, które obecnie po cenach niskich natarczywie ofiarują. Pomimo że sprzedający z konieczności godzą się już na ustępstwa, chęć do kupna wcale nie jest ożywioną, ponieważ młyny nie wychodzą z dotychczasowej rezerwy, a spekulacya wobec chwiejnej tendencyi innych placów, także w zakupnach nie bierze udziału.

Płacono za pszenicę białą od 11·— do 11·60 złr., za czerwoną od 11·— do 11·45 złr., za żółtą od 11·— do 11·40 złr.; za żyto od 8·20 do 8·60 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50 złr.; na paszę od 6·75 do 7·— złr.; za owies od 7·— do 7·35 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 maja. Na posiedzeniu komisyi podatkowej oświadczył reprezentant rządu, iż z reformą podatków bezpośrednich będzie musiało iść ręka w rękę zaprowadzenie progresywnego podatku osobowo-dochodowego. Mówca oświadczył, iż nie jest upoważniony do oznaczenia terminu, w którym Izbie odnośny projekt ustawy przedłożony zostanie, oraz zaznaczył, że rząd jest życzliwie usposobiony dla wniosku w sprawie ulg dla nowych budynków z mieszkaniami dla robotników.

Wiedeń 29go maja. Jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju przyjęło sprawozdanie z czynności, tudzież układ zawarty z rządem.

Wiedeń 30 maja. Znów zdarzył się wypadek runięcia części rusztowania przy budującym się domu. W gruzach znaleziono 7 robotników, z których jeden został zabity.

Praga 29 maja. *Prager Abendblatt* pisze: Rozmaite dzienniki podały wiadomości o starciach wrzekomo zaszłych na wystawie krajowej między obywatelami obu narodowości. Władze widziały się zmuszonemi do wdrożenia dochodzeń, lecz pomimo najgorliwszych poszukiwań nie zdołano nic wykryć.

Buda-Peszt 29 maja. Izba rozpoczęła obrady nad przedłożeniem w sprawie reformy administracyjnej. Skrajna lewica kilkakrotnie starała się przerwać wywody referenta okrzykami i hałasowaniem. Stronnictwo rządowe przyjęło bardzo sympatycznie mowę referenta.

Berlin 29-go maja. Ze strony kompetentnej oświadczono, że w sprawie zwołania parlamentu dla obradowania w kwestyi ceł zbożowych nie zapadła żadna uchwała, gdyż wstępne badania nie zostały jeszcze ukończone.

Londyn 29 maja. W Izbie gmin wniósł Smith, aby przystąpiono do drugiego czytania bilu o Nowej Funlandyi. Zwalczany przez rząd wniosek, żądający odroczenia dyskusyi nad tym przedmiotem, odrzucony został 175 głosami przeciw 122, a natomiast jednomyślnie uchwalono przyjęty przez rząd wniosek Bryce'a, według którego Izba gotowa jest popierać rząd w zarządzeniach niezbędnych dla przyprowadzenia do skutku układu z Francyą, lecz teraz nie przechodzi do drugiego czytania wspomnianego bilu. Izba przyjęła następnie w drugiem czytaniu bil budżetowy.

Londyn 29 maja. Smith oświadczył w Izbie gmin, że rząd zwraca baczną uwagę na immigracyę ludności ubogiej. Anglia szanuje polityczne prawo dawania przytułku. Ograniczenie immigracyi ludzi biednych wymaga bardzo starannego określenia w ustawodawstwie, aby zapobiedz większemu złemu. Anglicy także znaleźliby na kontynencie zyskowne zatrudnienie. Kwestya, oświadczył mówca, jest bardzo ważna i zasługuje na staranne zbadanie.

Londyn 29 go maja. *Contemporary Review* ogłasza artykuł podpisany przez „włoskiego męża stanu.“ Autorstwo przypisują powszechnie Crispiemu. Artykuł wywodzi, iż Włochy nie wiele mają powodów do wdzięczności dla Francyi. Powzięty przez Napoleona projekt utworzenia związku włoskiego, udaremniony został przez Mazzini'ego. Pierwotny plan Włoch w roku 1866 zmierzał do tego, aby wojska, pomijając twierdze, szły prosto na Wiedeń. Napoleon nalegał jednak, aby armia szła na czworobok twierdz. Następstwem tego kroku była Custozza Włosko-francuzką wojnę ciową wywołała także Francya.

Catania 29 maja. W Misterbianco uderzyła ludność na miejscowy gmach urzędu podatkowego municypalnego i podpaliła go. Według ostatnich wiadomości, zdołano już tam przywrócić spokój i wdrożono dochodzenie.

Bukareszt 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł minister wojny projekt reorganizacyi piechoty terytoryalnej i przekształcenia części konnicy terytoryalnej na stałą. Minister rolnictwa zażądał kredytu w wysokości 8 milionów na podwyższenie funduszu kolejowego.

Dziennik urzędowy ogłasza odpowiedź króla Karola na przemówienia, wygłoszone dnia 10go b. m. imieniem rozmaitych korporacyj.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. J. K. 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	92	60	Anglobanki	158	—
srebrna „	92	45	Uniony	237	75
4% złota	111	—	Bankvereiny	113	90
5% pap. nieop.	102	45	Akcye Länderbank.	2[illegible]3	—
Akcye Ban. Aus.-W.	996		„ kol. Kar. Lud.	217	50
„ kredytowe	301	25	„ „ lwowsko-czerniow.	240	50
Londyn	117	80	„ „ połudn.	103	87
Napoleony	9	33	Elbethale	219	—
Dukaty	5	55	Nordbahny	—	
Marki	57	62½	Staatsbahny	277	—
5% Renta węg. pap.	101	52	Alpiny	90	50
4% „ „ złota	105	—	Akcye tytoniowe	159	25
Losy prem. węg.	136	75	Ruble	140	25
Losy tureckie	35	—			

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 29 maja.

Banknoty austr.	173	45	4% Listy likw. pol.	72	50
Krótki Wiedeń	178	10	Akc. kol. Kar. Lud.	94	60
Banknoty ros.	242	75	„ austr. kred.	163	50
5% Listy zast. pols.	75	10	Ultimo Ruble	243	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:

KAZANIE

NA ŚWIĘTO
NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI, KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ,
wypowiedział
w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja

X. Józef Pelczar

Dr. św. Teol., Prof. Uniw., Kanonik kat krak.
Cena egz. **20** cent. [1290-3-6]

Dwie wille,

pięć minut odległości od stacyi Sucha, zbudowane z całym komfortem, zabudowaniami gospodarczemi i ogrodami, **sa do wynajęcia wraz z meblami — a względnie do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u Wgo **Naczelnika stacyi** w **Suchy** lub też u **Portyera** w **hotelu Kleina** w **Krakowie.** (1337-1-3)

Rządca gospodarczy

z zachodnich Prus, kawaler, obeznany dokładnie w swoim fachu, od 23 lat zatrudniony w gospodarstwie, posiadający chlubne świadectwa (na jednej posadzie był przez 5 lat), obecnie z powodu banicyi w Królestwie Polskiem bez posady, poszukuje miejsca zaraz lub od 1go lipca b. r. Może się powołać na chlubne polecenia swych dawnych chlebodawców. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. B. (1163-3-3)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
poleca:
Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;
SZLARKI DO PRANIA;
Torbki podróżne;
Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;
Piłki. (865 8)

W Mydlnikach

jest do wynajęcia dom mieszkalny z pięknym ogrodem na **letnie mieszkanie.** Zgłosić się do właścicielki przy ulicy św. Jana pod L. 15. (1330 2-2)

Oficer pruski, emeryt., poszukuje posady jako **administrator dóbr** lub **kierownik przemysłowego przedsiębiorstwa** w **Galicyi** lub **Bukowinie.** Odpowiedni na **posadę zaufania. Najlepsze** polecenia. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod literami **J. F. 2646** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto Maass)** w **Wiedniu,** I. [1298 5 10]

Piękna willa

z piąterkiem, z dwumorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym, oraz budynkami gospodarczemi, pięć minut piechotą od Krakowa oddalona, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania** lub rocznie **do wydzierżawienia. — Parcele budowlane** są tamże tanio do nabycia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu KNORECKA przy ul. Floryańskiej pod Nr. 23 (1224 6 10)

ZAKOPANE.
Zakład wodoleczniczy
na Klemensówce w Zakopanem,

istniejący od lat 12stu, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki higieny i terapii, i wzgląd na wygody gości kuracyjnych. Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie odpowiada wszelkim wymogom. Środki lecznicze: hidroterapia, gimnastyka lecznicza z ortopedyą, mięsienie, elektroterapia i hipnoza. — Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od 3 złr. do 5 złr. dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. Do 15go czerwca o 10% zniżone.

Kierujący lekarz i właściciel zakładu
(1145-5 6) ***Dr. Wenanty Piasecki.***

OBWIESZCZENIE.

(1285-3-3)

Na zasadzie uchwały Rady zawiadowczej Kasy oszczędności miasta Białej z dnia 6go maja 1891 r., **płaci Kasa oszczędności miasta Białej od dnia 1 lipca 1891 r.** począwszy, od wkładek na oszczędność złożonych odsetki po **4%** od sta, natomiast udziela pożyczki hipoteczne po **5%**. Stopa procentowa od weksli do skupu zaofiarowanych *(Escompt)* tudzież od zaliczek na papiery wartościowe *(Lombard)* zniżoną została z dniem 6 maja 1891 r. na **5%** od sta.

DYREKCYA.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny dzieło p. t.:

HOMILETYKA

przez [1262 6 6]
Ks. Aleksandra Ważyńskiego.

1891 rok, w ósemce, stronnic 316. — Cena 1 złr. 80 centów.

Autor tego dzieła Ks. Aleks. Ważyński (zmarły w r. 1872 w Krakowie) był prałatem dyecezyi wileńskiej, doktorem św. Teologii, profesorem i inspektorem Akademii duchownej w Petersburgu, gdzie po śmierci Metropolity Hołowińskiego wykładał Homiletykę. Dzieło to jest właśnie owocem tych wykładów i wyszło staraniem ś. p. Biskupa Krasińskiego, który wysoko cenił zdolności i naukę Ks. Ważyńskiego, a książkę niniejszą uważał za pracę przedstawiającą rzecz jasno i gruntownie.

Krepy na woalki, grenadiny, krepy angielskie, koronki, wstążki, woalki,
rękawiczki niciane i jedwabne glansowne i duńskie z fabryki Zachariasa,
oraz
PRZYBORY DO SZYCIA, KLAMRY, GUZIKI, BAWEŁNĘ NA POŃCZOSZKI I DO SZYDEŁEK, WŁÓCZKI, KANWY JUTOWE, JEDWABIE DO PRANIA, FILOFLOSSE, SZNELKI, KORDONKI itp.
poleca w wielkim wyborze i najtaniej
EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.
Zamówienia odwrotnie. [1273 5-5]

GÖRBERSDORF w Szlązku Pr.
Dra Brehmera lecznica dla cierpiących na płuca.

Najdawniejsza i największa lecznica, wpośród obszernego parku i starego lasu. Gustowne mieszkania, wspaniałe wille. (1132 3-4)

Cena pensyonatu za mieszkanie, kompletne utrzymanie, wszelkie kąpiele i obsługę wynosi **włącznie z lekarskiem honoraryum** tygodniowo od 44 marek wzwyż, stosownie do wyboru pokoju. Oprócz tego jest ograniczona liczba miejsc po zniżonych cenach. Bliższej wiadomości udziela lek. **kierownik Dr. Feliks Wolff.**

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [882-23 100]

Długoletnią trwałość poręcza się.



C. K. NAJWYŻSZE UZNANIE.
Złoty medal: Paryż. Amsterdam. Barcelona.

Od południa stacya Pürkla kol. Połud. 2 godziny. **Kąpiele Gleichenberg w STYRYI.** Od północy stacya Feldbach c. k. kol. państw. 1 g.

Środki lecznicze. **Kuracya picia wód.** Alkal.-muri t szczawiki, zdrój Konstantyna i Emmy, czysty szczawik żelazisty, Klausen-Stahlquelle, napoje zbytkowe: Johannisbrunnen we flasz. i syfonach. Żętyca, mléko krowie i owcze, kefir, **wziewanie szpilkowe, rozpylanie solanki zdrojowej w oddziel. pokojach. Pokój pneumatyczny.** Kąpiele rzeczne, mineralne, igliw., żelaziste i **pieniące z kwasem węgl., wodolecznica,** kuracya tereno wa, winogronowa. Wskazane w nieżyt. organów oddech. i do trawienia, przewlekł. cierpieniach płuc, wypocinach opłuc. żebr, rozedmie, astmie cierp. nerek i pęcherza, chorob. kobiet bledinicy, braku krwi, chorobach dzieci. **Pora od 1 maja do końca września.** 12 lekarzy. Komfort: muzyka kąpiel., salon leczn., koncerta, zebrania, teatr. Wys. 270 m. Odległość od Wiednia 9 godzin. [773-5-5]

Objaśnienia i prospekta przez **zarząd kąpielowy Gleichenberg.**

Dyplom honorowy: Grac, Tryest.

M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14.
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECINNEJ, PŁÓCIEN, BIELIZNY STOŁOWEJ, ORAZ WSZELKICH WYROBÓW TRYKOTOWYCH W WEŁNIE, BAWEŁNIE I JEDWABIU,
zarazem
gotowa bielizna krepowa płócienna systemu Wielebnego Ks. Sebastyana Kneippa. (1228-5 8)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXVII. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne.

3,091 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,

mianowicie:

1 główna wygrana 100,000 złr. z 2ma przedniemi i 2ma następnemi wygranemi po 500 złr., 1 wygrana 15,000 złr., 1 wygrana 5,000 złr.,

następnie 1 wygrana na 4000 złr., 1 wygr. na 3000 złr., 1 wygr. na 2000 złr., 1 wygr. na 1000 złr. i 80 wygr. po 100 złr. w gotówce, wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie 30,000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 11 czerwca 1891.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, w marcu 1891 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,**
(777 5-6) **oddział loteryi państwowej.**

Leśniczy i strzelec,

który przez kilka lat był w służbie leśnictwa i strzelectwa, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadesłać pod lit. **J. S.** poste restante **Wieliczka.** [1334 2-3]

Letnia Cukiernia ADAMA ROSZKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek główny,
poleca codziennie świeże:

Chłodniki: Granito, Grenadinę, Kawę mrożoną, Mazagran, Moskovito, Lody w kilku gatunk. Biszkopty mrożone. (1270-7-12)

Mléko słodkie i kwaśne z obory holenderskiej, własności p. Schön.
Kawę, Czokoladę, Herbatę i inne gorące napoje.
Ciasta i **Cukry** deserowe.

Kamienica trzechpiętrowa

w **Rynku głównym** w Krakowie położona, wraz z **obszernym placem budowlanym,** jest z wolnej ręki do sprzedania.

Chęć kupna mający raczą się zgłosić do kancelaryi **adwokata p. Dra Władysł. Wilkosza** w **Krakowie.** (1351-2-3)

OGŁOSZENIE.

Gmina m. Krakowa ma do sprzedania realność pod L. hip. 9 Dz. IV. (Nr. 16 ulica Krupnicza), składającą się z dwupiętrowego budynku frontowego, oficyny i dziedzińca względnie ogródka za domem położonego, oraz ogródka od ulicy Krupniczej — o łącznej powierzchni 257□".

Mający chęć nabycia winni oferty swe wnieść do Wydziału Igo Magistratu, gdzie równie bliższych informacyj zasięgnąć można. (1352-2-3)

Dyrekcya Stowarzyszenia tkaczów w Błażowej

poleca Szanownej Publiczności znane z dobroci i trwałości swoje wyroby, mianowicie: płótna od najgrubszej jakości do najcieńszej weby, bieliznę stołową, ręczniki, fartuszki, dywaniki, kolorowe płócienka, drelichy, płótna żaglowe, wyroby na ubrania męzkie, płótna na lasy do chmielu i t. d.

Ceny znacznie zniżone, przy zakupnie nad 15 złr. odsyłka opłatna. (9 5-33-)

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (410 30 30)

Lokomobile
młockarnie

Claytona i Shuttlewortha, **trwale zrobione,** sprzedaje za poręczeniem (1140-5 10)
Otto Rath w Wiedniu, X., Leebgasse 3.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (874 57)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Pierwsze, największe, najlepsze i najtańsze

źródło sprowadzania miodu i wosku

u
JERZEGO DOLENEC
HANDEL WOSKU I MIODU
w Lublanie. [435-3-21]

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1083-36-]

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

BIBLIOTEKĘ PISARZOW POLSKICH

wydawaną przez
Akademię Umiejętności w Krakowie.

1. Fortuny i cnoty różność w historyi o niektórym młodzieńcu ukazana, 1524, wydał Stanisław Ptaszycki. 1889, str. 27, z 1 podobizną . . . . . złr. —·20
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, 1553, wydał Jan Karłowicz. 1889, str. VI i 87 . . . . . „ —·50
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek, 1564, i Wszystkiej lifflandzkiej ziemi opisanie, 1567, wydał Zygmunt Celichowski. 1889, str. XI i 99 . . . . . „ —·50
4. Marcina Bielskiego Satyry: 1 Sen majowy, 2) Rozmowa baranów, 3) Sejm niewieści, wydał Władysław Wisłocki. 1889, str. XV i 119, z 3 podobiznami . . . . . „ —·60
5. Szymona Szymonowicza Castus Joseph, przekładania Stanisława Gosławskiego, 1597, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. VII i 98 . . . . . „ —·50
6. Tomasza Kłosa Algoritmus, to jest nauka liczby, polską rzeczą wydana, 1538, wydał Maryan A. Baraniecki. 1889, str. XXIV i 56, z 2 podobiznami . . . . . „ —·40
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, 1545, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. XVI i 224, z 1 podobizną . . . . . „ 1 —

[1278 3]

L. 20540/91.

Rozpisanie ofert
na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.

Na mocy ustawy z dnia 20 marca 1891 r. (Nr. 35 Dz. u. kr.) pobierane będą od dnia 1 lipca 1891 r. do dnia 31 grudnia 1894 r. na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1) od rumu, araku, koniaku, likierów, tudzież wszelkich innych gorących spirytusowych napojów słodzonych bez różnicy stopnia **w kwocie 1 złr. od hektolitra;**

2) od piwa wszelkiego rodzaju **w kwocie 50 cent. od hektolitra.**

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w Dzienniku ustaw krajowych wkrótce ogłoszonem zostanie.

Wydział krajowy postanowił pobór opłat pomienionych wydzierżawić za ugodzoną rocznie kwotę ryczałtową, a to albo całemi powiatami politycznemi albo okręgami akcyzowemi dla podatku konsumcyjnego państwowego, jednak wedle możności mieszczącemi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnemi obszarami propinacyjnemi — i to na cały czas dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak, jak od dnia 1 lipca 1891 r. do dnia 31 grudnia 1892 r.

Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo: w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne będą uwzględnione przed mniejszemi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego można przeglądnąć w Radach powiatowych lub w Nadzorach c. k. straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w c. k. Starostwach i Urzędach podatkowych.

Wzywamy zatem wszystkich, pragnących wydzierżawić pomienione opłaty w kraju, szczególniej zaś gminy posiadające własne prawo propinacyi i dzierżawców propinacyi, aby deklaracye opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach Wydziałów Rad powiatowych, wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadyum, **najdalej do dnia 10 czerwca 1891 r.** wnieśli do Wydziału krajowego. (1353-2-)

Lwów, dnia 22 maja 1891 r.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

RABKA

zakład kąpielowy u wód słonych jodo-bromowych, najskuteczniejszych w chorobach skrofulicznych, gośćcowych, syfilitycznych, w następstwach chorób kiłowych, w kobiecych słabościach i wielu innych,

otwarty zostanie 1 czerwca.

Lekarz zdrojowy, apteka, poczta ze stacyą telegraficzną, osobne łazienki na rzece w bliskości zakładu, sala do zgromadzeń z czytelnią czasopism, dwie traktyernie, sklep z towarami, muzyka stała, są dla wygody publiczności w miejscu.

Oddalenie od kolei wynosi 10 minut jazdy omnibusem, a zamówienia mieszkań przeszło 300 pokoi obejmujących, rozsyłanie wody, soli i ługu z wody leczniczej wyrobionego, załatwia (1189 3-3)

Zarząd Zakładu.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [774-41-104] **L. Speiser.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	(poc. osobow Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56	„	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19	rano	(poc. mięszan Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięszan Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-121-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Rozkład jazdy c. k. uprz. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*